Nr. 336. **We Lwowie, Sobota dnia 31. Grudnia, 1870.** **Rok IX.**

Wychodzi codziennie 2 razy, o godz 7. rano, i o 4. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA	kwartalnie	5 złr. 75 centów
	miesięcznie	1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie	w państwie Austrjackiem	5 złr. — ct.
	do Prus i Rzeszy niemieckiej	4 talary 15 sgr.
	„ Szwecji i Danii	6 „
	„ Francji i Anglii	23 franków
	„ Włoch	25 „
	„ Belgii i Szwajcarji	18 „
	„ Turcji i księztw Naddun.	17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 31. grudnia.

(Nowa klęska centralistów. — Tyrolski statut obrony krajowej zatwierdzony. — Wiadomości bieżące.)

Do *Tagespresse* piszą z Pesztu: „Bardzo niemile dotknęło tutaj twierdzenie *Gazety Narodowej*, że istnieje w Węgrzech wielka partja, pragnąca za wszelką cenę przymierza z Prusami, aby tym sposobem zasłonić się od ewentualnych zamachów Moskwy, że na czele tej partji stoi hr. Andrassy, który osobiście stara się tę myśl propagować. Jeśli od kogo, to od Polaków nie spodziewaliśmy się takiego niesłusznego zarzutu. Prawda, że istnieje w Węgrzech wielka partja, do której oprócz deakistów także przeważna część lewicy należy, a która wielkie, przez wolność i dla wolności zjednoczone Niemcy uważa za najsilniejsze i najbezpieczniejsze przedmurze przeciw rozmożeniu się panmoskwicizmu. Ale przymierza, i to za wszelką cenę, z gwałtownictwem pruskiem, nie pragnie w Węgrzech nawet może ostatni marodER najskrajniejszej lewicy, a tem mniej stronnictwo rządowe, a mianowicie hr Andrassy. I owszem, powszechną opinią Węgier jest, że monarchia oprócz Moskwy niema się żadnego państwa tyle obawiać co Prus pod obranemi z sumienia rządami „krwi i żelaza“, i że Austro Węgry najbezpieczniejszej dla siebie tarczy przeciw wszelkim zamachom zagranicy szukać mogą jedynie i wyłącznie w rozumnym własnych sił rozwoju. Najlepszym dowodem przeciw objawionemu przez organ polski zdaniu niech będzie niedowierzanie, z jakiem przyjęły wszystkie organa węgierskie, a przedewszystkiem organa rządu, najświeższą wędkę bismarkowską, ową notę, co to ma niby utorować drogę zbliżeniu Prus do Austro-Węgier.“

Rzecz zastanawiająca, że *Pester Lloyd*, który doniósł o owem twierdzeniu *Gazety Narodowej*, nic sam na zbicie jego nie przytoczył i dopiero przez organ wiedeński, który zresztą zasługuje u nas na szacunek, Węgrzy wysyłają w świat sprostowanie naszego twierdzenia. Wiadomość naszą otrzymaliśmy od osoby zupełnie wiarygodnej, która miała długi czas sposobność zapoznać się z opinią węgierską. Łatwo jednak rozumiemy, że od tygodnia mogła się zmienić ta opinia, bo dosłowny tekst noty Bismarka z dnia 14 bm. wcale inaczej wygląda, niż podany w pruskiej *Prov. Corr.* i w telegramach, które ją przedstawiały, jako uprzejmą dla Austro-Węgier.

Wszakże sama *Tagespresse* tak się wyraża o tej nocie: „Mamy już pr ecie dosłownie ową notę, z takiem uniesieniem przywitaną przez ów zastęp naszego dziennikarstwa, który Austrję chce zaprządz do tryumfalnego rydwanu Wilhelma Zdobywcy Cóż ta nota p. Bismarka, do rządu austrjackiego wystosowana, zawiera? Czy może wzywa naszego kanclerza, aby na podstawie pokoju pragskiego wziął udział w przeobrażeniu Niemiec? Czy może prośbę, aby Austrja uwolniła Prusy od zobowiązań owego traktatu, albo przynajmniej aby swoje zdanie objawiła? Gdzie tam! Po nawale suchych frazesów, przez które zaledwo przepchać się można, uwiadamia hr. Bismark, że skoro nowa rzeska konstytucja Niemiec otrzyma ratyfikację, każe o tem donieść hr Beustowi. Czyż nie czujecie, jakie w tem postępowaniu szyderstwo, jaka naszego prawa zniewaga, jakie godności naszej poniewieranie? Nam, którymby przysługiwało prawo żądania, aby głosu naszego przed albo w toku układów względem konstytucji rzeskiej wysłuchano, nam, którym się powinno było przedłożyć płód wersalskiego spisku monarchów, nam donoszą poprostu, że już nam dadzą wiadomość, skoro nastąpi ratyfikacja tych układów, że raczą nas z łaski swojej zapoznać z temi traktatom przeciwnemi i już przybitemi facjendami. Oto treść noty pruskiej. Według niej, my nie mamy nic do gadania, nic do mniemania i winnibyśmy uważać pokój pragski tylko za wspomnienie historyczne, my już nie mamy prawa innego, jak z rozdziawioną gębą słuchać, co nam p. Bismark obwieści. Derwisze prusactwa mogą dzisiaj klaskać w dłonie.“

Mężowie stanu, których duma męzka nie poszła w strzępy, a do takich liczymy węgierskich mężów stanu, mogli po telegramowych doniesieniach o nocie pruskiej i artykule bismarkowskiej *Prov. Corresp.* spodziewać się, że przecież Prusy zaczynają mieć „serce dla pokoju ludzi dobrej woli na ziemi“, że zatem można wejść z niemi w stosunki przyjaźni, że wreszcie wobec zamachów Moskwy trzeba z tem państwem wejść w przymierze — i raz to uznawszy, wypadłoby w tym duchu działać. Cała jednak budowa tych mężów stanu musiała runąć po nadejściu autentycznej treści noty, i trzeba było wracać do tej drogi, którą myśmy ciągle, nawet mianowicie pismom węgierskim wskazywali, tj. wewnątrz szukać sił do oparcia się zamachom zagranicy. Albo trzeba oddać się w lennictwo Prusom czy Moskwie, albo tą iść drogą. Do tego zapraszaliśmy Węgrów w artykule „Polska i Węgry“, zapraszaliśmy usilnie, bo niestety Węgrzy nią wtedy tylko idą, kiedy im zaczynają bruździć centraliści. Wtedy przypominają sobie Węgrzy, że prócz górujących swojem krzykactwem zuchwałem bandytów teutońskich, są w Przedlitawii ludy i kraje, które dają rekrutów i podatki, a jeśli nie zostaną wyzwolone z pod tego bandytyzmu, zmarnieć muszą — wówczas te ludy nie zginą, ale zginie Austrja i przepadną Madiary.

Niedawno umarła pod Wiedniem kobieta z głodu, która pozostawiła kamienicę i kapitały. Odejmowała sobie wszystkiego, aby zapewnić sobie chleb na starość — i umarła skutkiem tego z głodu Podobny los może spotkać Madiarów z ich ciasnym egoizmem politycznym.

Przez cały rok bieżący ponosili centraliści klęskę po klęsce, najdotkliwsza może spotkała ich na kolędę, i jak sami przyznają, wprawiła ich w osłupienie, przeraziła. W roku 1869 większość sejmu tyrolskiego uchwaliła ustawę o obronie krajowej, która w §. 4. ustanawia, że milicja tyrolska (landwera) nie może bez przyzwolenia sejmu tyrolskiego być użytą za granicami Tyrolu Przeciw ustawie tej wystąpiła namiętnie mniejszość sejmowa (centraliści), wystąpił namiestnik w sejmie, wystąpił p. Taaffe, jako minister obrony krajowej, narusza bowiem w tym § 4 ustawę o obronie krajowej, dla całego państwa przez Radę państwa uchwaloną, a przez cesarza sankcjonowaną Uchwała sejmu tyrolskiego spoczywała przez półtora prawie roku w aktach i zdawała się być na zawsze pogrzebaną Nagle wydobył ją teraz p. Potocki, a cesarz sankcjonował.

Centraliści są rozjątrzeni, ale skoro sankcja nastąpiła, to ustawa będzie wykonaną. Ustawa państwowa wyrządziła krzywdę Tyrolowi, ustawa krajowa krzywdę tę naprawi — inaczej być nie może przy ślepocie i uporze centralistów. Tą drogą będzie korona musiała jeszcze niejeden raz postępować, dopóki konstytucja w duchu słuszności nie będzie zmienioną Strategicy oddawna byli zdania, że siły zbrojne Tyrolu i Dalmacji tak trzeba zorganizować, jak to najlepiej odpowiada duchowi mieszkańców i położeniu państwa. Czem są terytorjalne milicje dalmackie, które ustawa centralistyczna znosiła, okazało się w powstaniu dalmackiem. Ustawa ta przepisywała im ubiór, który nawet wojsko w Dalmacji potępiło. Wobec milicji w duchu narodowym ułożonej, w karabiny nowe zaopatrzonej i patrjotyzmem dla cesarza przejętej, żadne państwo wojujące przeciw Austrji, nie poważy się uderzyć w tamten ważny punkt strategiczny, zasłaniający całe południe na prawo od Adrjatyku. Taksamo ma się rzecz z Tyrolem. Że Tyrol bronić się chce i umie, to dostatecznie już dowiódł; w razie wojny z Włochami lub Niemcami (od Bawarji i Salcburga) będzie miał dość zajęcia dla swoich strzelców krajowych — po co zatem w ustawie państwowej punktu, że wolno tę milicję krajową bez pozwolenia sejmu wyprowadzać z kraju — zwłaszcza, gdy sejm tyrolski we dwa dni można zwołać i zebrać i nikt nie wątpi, że w razie potrzeby pozwoli wyprowadzić z kraju swe milicje. Prawda, że do stałej armii Tyrol stosunkowo za mało się przyczynia, bo daje tylko jeden pułk strzelców (przeszło 4.000 ludzi), ale właśnie w pismach wojskowych podnoszą się głosy, aby liczbę batalionów tego pułku pomnożyć.

Oprócz tej ustawy zatwierdził cesarz jeszcze pod dniem 3. bm. przepisy moderunkowe dla milicji tyrolskiej, noszącej urzędową nazwę: *k. k. Landesschützen von Tirol und Vorarlberg.*

Krok ten rządu dowodzi, że złamał z centralistami, to samo cesarz, co jest faktem ogromnej doniosłości; odbije się on zapewne i przy załatwieniu krizys gabinetowej. Pisma węgierskie, mianowicie półurzędowa *Reform*, silnie uderzają przeciw myśli załatwienia tej krizys pod wpływem zbliżenia się do Prus. „W tym razie, pisze *Reform*, monarchia spadłaby do rzędu Grecji. Dosyć już z blasku swego utraca państwo, gdy traktat, który mu po nieszczęśliwej wojnie pozwolił zwycięzca w dowód uznania reszty sił jego, zmuszone jest po czterech latach pokoju i wzmocnienia się owemu przeciwnikowi u stóp składać, — ale państwo, które za pierwszym fałszywym uśmiechem tego arcywroga gotowe jest zrzec się powszechnego prawa dysponowania swemi sprawami wewnętrznemi, samo zalicza się do nieboszczyków.“

Na posiedzeniu pragskiej Rady miejskiej d. 28. bm., odczytał sekretarz oświadczenie nieobecnych członków niemieckich, że na przyszłość usuwają się od posiedzeń, na których narodowość niemiecka znieważaną bywa. — Gregr wniósł przejście do porządku dziennego nad tem oświadczeniem, powiadając, że się Niemcy zbłaźnili. Rieger wywodził, że znana uchwała wymierzoną była nie przeciw narodowości niemieckiej, ale przeciw niemieckim członkom Rady miejskiej, i wniósł o wysadzenie komisji do traktowania tego oświadczenia. Palacky żądał, aby odpowiedzieć na piśmie i przy sposobności usprawiedliwić Radę miejską. Przyjęto wniosek Riegera.

Z Gracu donoszą pod d. 28. bm.: „Ponieważ z Nowym rokiem ma być przeprowadzone rozdzielenie szkoły od kościoła i urzędu, nauczyciela od organisty, duchowieństwo górno-styryjskie zaprotestowało przeciw temu, gdyż gminy szkolne nie mają prawnego tytułu do zabierania budynków szkolnych; żądają zatem, aby nauczyciele wynosili się z budynków szkolnych, ustępując organistom.“

Monarchowie — duchowni.

Przywłaszczenie przez Wilhelma korony cesarzą Niemiec rozbudziło liczne obawy, może ono bowiem Prusakom podać powód do nowych roszczeń zaborczych Wszędzie fakt ten przyjęto z niechęcią, pominięto praktykowany w dyplomacji zwyczaj składania życzeń, i tylko namiestnik Chrystusowy tego uczynić nie zaniedbał, oddając się jednocześnie pod protekcję potężnego monarchy i żebrząc o pomoc jego ku odzyskaniu świeckiej władzy, jakiej go niedawno król włoski pozbawił. Naczelnik protestantyzmu złożył w zamian za umizgi reprezentantowi kościoła katolickiego ułudne obietnice, odkładając spełnienie ich do odległej przyszłości. Uczynił zaś je przez wzgląd na dobro własne, życzliwość papiezka była mu bowiem potrzebną dla zmniejszenia opozycji bawarskiej, głównie z katolików złożonej.

Nieomylny papież, przyjaźniąc się z Wilhelmem, który poczuwa się być wybranym wolą Opatrzności za wykonawcę życzeń Boga, zbliżył się temsamem z jego wiernym przyjacielem carem Moskwy, co będąc głową prawosławia, a w oczach Moskali pełnomocnikiem Boga na ziemi, tępi zacięcie katolicyzm w Polsce. Takim sposobem nastąpiło zbratanie się przedstawicieli głównych wyznań, istniejących w Europie, którzy, jakkolwiek głoszą się zastępcami Boga, więcej materjalnemi jak moralnemi zajmują się sprawami, a w imię interesów osobistych, przepominają o swem kapłaństwie. Na tem zaś traci najwięcej kościół katolicki, wyznawcy bowiem tegoż nie są w stanie przepomnieć jego naczelnikowi tego, że głosząc się nieomylnym, zamiast dać moralne poparcie tym, co niosą swe życie w ofierze dla obrony sprawiedliwości, to on schlebia przeciwnie sprawcom występnych czynów, wspierającym się na zasadzie, że siła panować winna nad prawem. Takie fałszywe spełnienia kapłaństwa przez Ojca świętego zrazić musi gorliwe w przywiązaniu do kościoła, ale niemniej patrjotyczne duchowieństwo francuzkie. Kapłan-patrjota, walczący w obronie kraju, nie może zachować dawnej uległości dla byłego władcy Rzymu, gdy ten rabusiów jego mienia, sprawców zbrodni krzyczących nie potępia, ale jeszcze im sprzyja. Duchowny każdy zaboleć musi, gdy widzi naczelnika kościoła rzymskiego, stojącego w szeregu przyjaciół tych, co katolików siłą przymuszają do przyjęcia prawosławia, a opierających się w najdzikszy sposób gnębią

Żądza władzy doczesnej sprowadziła Piusa do zbratania się z obozem prusko-moskiewskim, ona to pochłonęła w nim posłannictwo, wolą Opatrzności wskazane namiestnikowi Chrystusa, a kościół katolicki jeżeli traci coraz więcej powagę, to dzięki niewłaściwemu postępowaniu swych pasterzy.

Były władzca Rzymu nie może się pozbyć marzeń o pochwyceniu na nowo świeckiej władzy w swe ręce, jakkolwiek opinia świata stanowczo przeciwko takowej się wyraziła, i jej to winien Wiktor Emanuel, że w zajęciu Rzymu nie doznał żadnego oporu, nie otrzymał protestu. W nieszczęściu nikt nie poparł papieża, boleść jego podzielił tylko przez usta swego synowca, księcia Mucu-Jonoskie-Waka-Jama-Han japoński mikado, to jest, naczelnik duchowny, któremu zdał swe rządy świeckis cesarz; nie może on bowiem pojąć, jak w chwili, gdy jemu oddano władzę świecką, papieżowi takową odjęto. Takie jednak współczucie równe jest obietnicy Wilhelma wspierania zamiarów detronizowanego monarchy-kapłana, obojętność zaś ogólna winna wskazać potrzebę naczelnikowi kościoła rzymskiego pozbycia się swych marzeń, i oddania się usiłowaniom rozkrzewienia jak największego zasad moralnych, jakim właśnie ci, którym posiadacz Watykanu schlebia, gotują stanowczy upadek.

Przegląd polityczny.

Pruski *Staatsanzeiger* z d. 27. grudnia ogłasza następującą notę hr. Bismarka do posła pruskiego przy dworze austrjackim, jenerała Schweinitza, o stosunku Niemiec do Austrji:

Wersal 14. grudnia 1870.

Znane JWPanu traktaty Związku północno-niemieckiego z państwami Niemiec południowych, podpisane tu w Wersalu z Bawarją, Badenem i Hesją, a w Berlinie z Wirtembergią, w ostatnich układach w Berlinie prowadzonych, w ciągu których wszystkie pomienione państwa wyraziły sobie nawzajem przychylność, o tyle doszły do ukończenia, iż mogą być przedłożone sejmom Niemiec południowych.

Nietylko wzgląd na pokój pragski, w którym Prusy i Austro-Węgry porozumiały się z sobą, jak pojmować mają oczekiwane wówczas urządzenie stosunków niemieckich, ale oraz chęć pielęgnowania związków z potężnem i przyjacielskiem państwem sąsiedzkiem, odpowiadających wspólnej przeszłości, jak niemniej uczuciom i potrzebom obustronnej ludności, powoduje mnię do przedstawienia ces. król. rządowi austrjacko-węgierskiemu, jakie stanowisko rząd króla Imci zajmuje wobec nowego urządzenia stosunków niemieckich.

W pokoju dnia 23. sierpnia 1866 wyrażone było przypuszczenie, że rządy niemieckie na południowym brzegu Menu zespolą się w Związek, któryby obok podstawy swojej niezawisłej, zarazem ściślejsze zawarł węzły narodowe z Związkiem państw północno-niemieckich. Urzeczywistnienie tego przypuszczenia pozostawione było tym rządom, gdyż jedna z obu stron kontraktujących nie mogła być uprawnioną albo obowiązaną na mocy zawarcia pokoju do dawania przepisów niezawisłym państwom południowych Niemiec, jak mają urządzić wzajemne stosunki swoje

Państwa południowo-niemieckie zaniechały ze swej strony urzeczywistnienie myśli pokoju prażskiego; dążyły one do przywrócenia wyglądanych węzłów narodowych z Niemcami północnemi przedewszystkiem w postaci Związku cłowego i traktatów w celu wspólnej rękojmi.

Nie można było przewidywać, aby urządzenia te pod naciskiem potężnego rozwoju, do którego niespodziewany zamach Francji powołał uczucie narodowe niemieckie, miały znaleźć swoje uzupełnienie w przedłożonych teraz przymierzach konstytucyjnych i w utworzeniu nowego Związku niemieckiego.

Nie mogło być powołaniem północnych Niemiec tamować albo odpychać ten rozwój nie przez nas wywołany, lecz wynikły z dziejów i z ducha ludu niemieckiego. Również ces. król. rząd austrjacko-węgierski— o czem jesteśmy zapewnieni w raportach JWPana — nie oczekuje i nie żąda, aby postanowienia pokoju prażskiego miały utrudniać pomyślny rozwój niemieckich krajów ościennych. Rząd cesarski spogląda na przeobrażenie, jakiemu ulegają stosunki niemieckie, ze słusznem zaufaniem, że wszyscy wspólnicy nowego Związku niemieckiego, a szczególnie król, nasz pan najmiłościwszy, ożywieni są chęcią utrzymania i popierania przyjacielskich stosunków Niemiec do ościennego państwa austrjacko-węgierskiego, co im obu wskazują wspólne im interesa, oraz wzajemny wpływ duchowego i materjalnego życia. Rządy związkowe żywią ze swojej strony przekonanie, że monarchia austrjacko-węgierska to samo życzenie podziela.

Oczekiwane zaspokojenie narodowych dążeń i potrzeb ludu niemieckiego nada dalszemu rozwojowi Niemiec stałość i pewność, która od całej Europy, a szczególnie od sąsiednich krajów niemieckich będzie mogła być powitaną bez obawy, a nawet z zadowoleniem. Nietamowane rozkwitanie interesów materjalnych, które wiążą kraje i ludy tak rozlicznemi spójniami, wywierać będzie na nasze stosunki polityczne wpływ pocieszający. Niemcy i Austro-Węgry — powinniśmy tego z pewnością oczekiwać — spoglądać będą na siebie z uczuciem wzajemnej życzliwości i podadzą sobie rękę dla popierania dobrobytu i pomyślności obu krajów.

Skoro tylko traktaty zasadnicze nowego Związku uzyskają ze wszech stron ratyfikację, postawię JWPana w możności udzielenia p. kanclerzowi urzędowego oznajmienia.

Upraszam JWPana najuniżeniej, abyś to pismo odczytał kanclerzowi i wręczył mu jego odpis. *Bismark.*

Kronika wojenna.

Paryż. Korespondent *Nowej Pressy*, który wraz z wielu innymi korespondentami niemieckimi wyniósł się z głównej kwatery pruskiej w Wersalu, z powodu złego, jak się skarzą traktowania korespondentów niemieckich (podczas gdy angielskim robią wszelkie grzeczności) pisze z Frankfurtu d. 23. grudnia, pomiędzy wielu innemi, już dobrze znanemi szczegółami:

„Mówiłem w czasie mojej podróży z wielu rannymi oficerami z armii Frydryka Karola. Wszyscy się na to zgadzają, że Francuzi, z którymi mieli do czynienia, z daleko większą odwagą i zręcznością walczyli niż przedtem, i że był już czas wielki sprowadzić posiłki, ponieważ wiele kompanij o czwartą część było zmniejszonych. Przedewszystkiem wielka strata była w oficerach.

„Z bawarskich oficerów Tanna wielu mi mówiło: „Bawarzy już nie wytrzymują na stanowisku.“ Bardzo to źle, niegdyś znakomicie stali.

„Wielu z tych oficerów złożonych było w zamku wersalskim; skarzyli się tam na sposób obchodzenia się z nimi. Odwidziny lekarzy były krótkie, przewiązywano rany z największym pospiechem, źle, boleśnie i niedbale. Wszystko tam obliczone było na pozór. Chodziło o porządek zewnętrzny i czystość, ażeby zniewolić sobie oczy wielkich dygnitarzy, którzy z nudów odwidzają szpitale; ale nawet i siostry miłosierdzia mało się troszczą o wygodę rannych.

„Teraz za zbliżaniem się Bożego Narodzenia biedni żołnierze tęsknią do ojczyzny. Niewygody, jakie tu znoszą, są istotnie wielkie. Pewien oddział strzelców musiał biwakować przy 5 stopniach zimna bez ognia, i naturalnie nie mogli nic gotować. Rano na wpół zamarzli i głodni musieli strzelcy atakować nieprzyjaciela.

„Drogi do Lagny są okropne, i wojska ciągle są zajęte ich naprawą. Ciężkie transporta amunicji popsuły je tak, że są formalnie nie do przejechania.

Niedawno w nocy zmarzło 8 francuzkich jeńców, których wieziono w otwartym wagonie kolejowym.“

Nogent. Niszczycielskie popędy Prusaków najlepszą znajdują ilustrację w zachowaniu się ich w Nogent, mieście, które opuszczonem zostało kompletnie przez mieszkańców, a które mimo to Prusacy nieomieszkali spalić i zburzyć Oto co piszą z Chaumont do *Voss. Ztg.*:

„Rano d. 10. grudnia 5 kompanij 60. pułku, 1 szwadron huzarów i 1 baterja udały się do Nogent. O celu wyprawy nakazano zachowywać najgłębsze milczenie; pomimo to jednak, mieszkańcy Chaumont już dniem przedtem szeptali między sobą o „wielkiej operacji“. Następnie pokazało się, iż „operacja“ owa zawierała się w tem, iż pod Nogent stoczono małą potyczkę z mobilami, przyczem my (tj. Niemcy) straciliśmy 2 w zabitych i 4 rannych. Po cofnięciu się mobilów, oddział poszedł ku miastu, do którego wszystkie wejścia były zabarykadowane. Godzinę pracowano nad usunięciem tych zawad. Nogent znaleziono zupełnie opuszczonem przez mieszkańców. Tylko na rynku na schodach ratuszowych siedziała nieruchoma strasznie stara kobieta i podparłszy brodę ręką, przypatrywała się robotom naszych żołnierzy.

„Wiele domów podpalono. Po wyjściu żołnierzy, którzy nigdzie nie znaleźli ani śladu nieprzyjaciela, baterja artylerji rzuciła 171 granatów na miasto, które z tego powodu niezmiernie ucierpiało“.

Belfort. Z listu pewnego wirtembergskiego kanoniera *Schwäb. Merkur* zamieszcza następujące wyjątki:

„Francuzi codziennie czynią wycieczki, które są często wielkich rozmiarów, tak, że dobry dzień dla nas, jeżeli mamy tylko 20 do 30 rannych. Zawsze tu chodzi o wioskę Baville, która według słów naszych oficerów jest kluczem do Belfortu Posiadanie tej wioski przechodzi z rąk do rąk; wezmą ją Prusacy, to znów Francuzi odbiorą, a dla tego tylko, żeby na drugi dzień znowu ją Prusacy zabrali. Już wielu dzielnych Niemców przypłaciło życiem w tej fatalnej wiosce.

„Wiele krwi i potu będzie nas kosztowało osiągnięcie celu. Belfort jest silny i mocny; kiedy się go po raz pierwszy widzi, zdaje się, że niepodobna jest wziąć go. Kiedy się jednak obejrzy roboty oblężnicze, które powoli ale stale postępują, wtedy się zaczyna wierzyć w to, co przedtem było niemożliwem.

„Przy ostrem zimnie ostatnich dni — teraz mamy odwilż — musieliśmy po 24 godzin leżeć w rowach, kiedy się forpoczty mieniały, brał każdy snop słomy na bagnet, aby w ten sposób przynajmniej nogi ochronić. W ten sposób dręczyło nas z jednej strony zimno, a z drugiej nienstannie wysyłane z fortecy szrapnele. Gorzej jest jednak z nastaniem cieplejszej pogody. Wszystkie rowy pełne wody i błota Kiedy wychodzimy z baterji, jesteśmy po pas błotem owalani, i cóż zastajemy przyszedłszy do kwatery? Barłog ze słomy w zimnym pokoju, jeżeli tak można nazwać to nasze pomieszkanie.“

Indep. Belge pisze:

„Temi dniami mobile zabrali Prusakom jedno działo pod Belfort, które Niemcy chcieli ustawić na górze St. Albert. Ośmnaście koni ciągnęło tę armatę kolosalną. — Dnia 15. bm. załoga odparła nieprzyjaciela, aż do Bourgoigne. Ma ona wybornych artylerzystów. Jeden z nich został dekorowany przez dowódzcę za to, że czterma strzałami zdemontował Niemcom 4 działa, w chwili, gdy stawiali baterję. Dnia 12. grudnia ubito Prusakom jakiegoś wyższego oficera, który dwa dni przedtem przyjechał umyślnie z Wersalu dla kierowania oblężeniem. Właśnie ustawiał działo, gdy z twierdzy padł granat i zranił go śmiertelnie. Ciało jego wywieziono do Niemiec.“

Prześladowanie korespondentów niemieckich w obozie pruskim zaczyna się już na wielką skalę.

Wodzowie pruscy, którym od niejakiego czasu nie spadają do gąbki pieczone gołąbki, których strategia w ostatnich czasach zaczyna bardzo koszlawieć, w coraz gorszy humor wpadają, i jeśli któremu z korespondentów wymknie się jakieś mniej ostrożne słowo, coś takiego, co jest bliższe prawdy niż pochlebstwa, panu korespondentowi mówią natychmiast: — „na lewo w tył, i marsz do Niemiec!“

Ale najgniewliwszym z wodzów pruskich jest Wielki ks. Meklemburg. Był tam przy armii pruskiej nad Loarą korespondent *Frankf. Ztg.*, znany dobrze w Niemczech Herman Vogel. Napisał on był coś tam do gazet niemieckich — ale nie takiego, coby zdradzało plany pruskie — napisał był, że taktyka wielkiego ks. Meklemburga nawet dla samego Moltkiego nie jest zbyt jasną, i dla tego Moltke na miejsce dawniejszego szefa sztabu przy księciu. Krentzkiego, posłał jen von Stosch. Meklemburg, dbały o nieśmiertelność chwały swojej wojennej, tejże nocy po przeczytaniu o sobie powyższej wzmianki wysłał biednego korespondenta do Wersalu, i kazał mu w przeciągu 24 godzin opuścić Francję.

KRONIKA.

— **Kurjerek lwowski.** Wczorajszy numer *Dziennika Lwowskiego* za niezuany nam artykuł skonfiskowany został z polecenia prokuratorji. Redakcja uskuteczniła jednak drugie jego wydanie z opuszczeniem artykułu, niemiłego władzom.

Z powodu zasp śnieżnych znowu wczoraj opóźniły się o kilka godzin pociągi kolejowe, i była krótka przerwa na liniach telegraficznych między Lwowem, Krakowem a Wiedniem. W mieście zaś naszem znowu uginają się pod brzemieniem grubej warstwy śniegu dachy, a chodniki uginały by się także pod ciężarem skrystalizowanej wody, lecz o ile przypominamy sobie, są one z twardych płyt trembowelskich.

Program wieczorku Towarzystwa muzycznego, który się odbędzie we wtorek, 3. stycznia: 1. Trio (*d-moll*) Veitha, odegrają panna O... i pp. Bruckmann i Wolmann. — 2. Chór mięszany. — 3. Koncert Beethovena odegra p. Bruckmann. — 4. Chór mięszany. 5. „Valse“ Brahma na 4 ręce na fortepian, odegrają pp. Teh... i dyr. Mikuli.

Obchód beethoveński odroczony został j k się dowiadujemy z powodu słabości pani L., która wykona w tym koncercie wielkie partje solowe.

Wczoraj odbył się tu pegrzeb śp. Hilarego Odrobińskiego, b. sierżanta wojsk polskich z r. 1831, ozdobionego krzyżem „Virtuti militari“. Zmarły liczył lat 57, służył już wojskowo jako chłopak 17 letni.

Donoszą nam o wielkiej bójce, jaka w tych dniach zaszła na Zielonem między chłopakami, obnoszącymi po domach jasełka, takzwanymi „kolędnikami“ a kilku przechodniami, przyczem pewien czeladnik piekarski przez jednego z dorosłych już chłopaków tak silnie ugodzony został laską w głowę, że upadł bez przytomności, i musiał być odniesiony do szpitalu. Głównych sprawców zajścia uwięziła policja, której polecamy dla uniknięcia podobnych wypadków na przyszłość, ażeby tylko małym chłopakom, pacholętom, udzielała pozwolenia do chodzenia z jasełkami, nie zaś dorosłym, którzy pożyteczniej czas swój obrócić mogą przy pracy i nauce.

Na ulicy Niższej Ormiańskiej o godzinie pół do drngiej w nocy, napadło policjanta pięciu ludzi i obaliło go na ziemię, przyczem napadnięty ranił jednego z napastników pałaszem, którego oddano do sądu.

— **Spis zmarłych we Lwowie** d 28 do 30. grudnia. Marja Łatkowska, z Żółkwi obywatelka, lat 44, na wodną puchlinę. Walerjan Baczyński, krawiec, lat 30 na gruźlicę płuc, Mikołaj Czerniawski, dyurnista, lat 49, na apopleksję. Stefan Jaczyszyn, stróż, lat 98, na apopleksję. Ksawery Kuźmiński, zarobnik, lat 59, na gruźlicę płuc. Joanna Czernecka, służąca, lat 19, na durzycę. Marja Burbanowicz, zarobnica lat 40, na wodną puchlinę. Rozalia Saganowska, zarobnica lat 26, na słabość Brigtha. Hieronim Ostrowicz, z Bohorodczan sierota, lat 16, na suchoty. Jan Szczepkowski, syn nadinżyniera, 2 minut, brak sił żywotnych. Michalina Wittinger, córka pakera, lat 7, na suchoty.

— **Dla emigracji polskiej w Paryżu** nadesłali do Administracji *Gazety Narodowej*:

Pp: T. z Łańenta 1 złr., Fabriejusz Władysław 5 złr., Morgenbesser Alcks. 5 złr, Majewski R 2 złr. Razem z poprzednio wykazanemi 1290 złr. 50 ct. w. a., 6 talarów i 3 dukaty. Przy tej sposobności prostujemy pomyłkę, jaka zaszła w ogłoszeniu składek w numerze 333. *Gaz Nar.* z dnia 28 grudnia: Pan Zawadzki, który złożył w Administracji *Gaz. Nar.* 10 złr. dla emigracji polskiej, nazywa się Franciszek a nie Emil, jak mylnie wydrukowano.

Na rannych Francuzów i Polaków ze składek na wieczorze w Chodorowie uzbieranych przez p. Aidukiewicza 7 złr., p. Lanckoroński 5 złr., Wolski Stanisław 7 złr., ks. Sz. Skarzyński proboszcz 1 luidora, Maciej Śliwiński 1 złr. Razem z poprzednio wykazanemi 170 złr. 44 cent i 1 dukat i luidor.

Dla Francuzów zostających w niewoli pruskiej: Pp K. R. 5 złr, J. P. 5 złr., Adam Popiel 2 złr., Józef Rojowski 5 złr., R. Majewski 2 złr. Razem z poprzednio wykazanemi 22 złr. i 1 dukat.

Na rumfordzką zupę dla jeńców francuskich w Poznaniu zostających: Marcela Kubalewicz 5 złr.

Dla Opieki Narodowej: Pp. R. Majewski 2 złr., Wanda Pietrnska 5 złr.

— **Koncert** wtorkowy na korzyść Tow. ku wspieraniu rygoryzantów wyzn. mojżesz. zgromadził w sali ratuszowej liczną publiczność, którą też jak najzupełniej zadowolił. Muzyka wojskowa pułku Holstein świetnie wykonała na wstępie uwerturę Gene'go, na zakończenie koncertu zaś „Fantazję“ z Fausta. Pani P. z delikatnem uczuciem i miłym głosem odśpiewała kilka piosnek kompozycji niemieckiej. Panna R., uczennica p Marka, odegrała koncert Webera na fortepian z towarzyszeniem orkiestry, panna L zaś, córka kaznodziei izraelskiego, uczennica p. Mikulego, „Mizerere“ Prudenta. Obie młodziutkie dyletantki złożyły dowód talentu, rokującego piękne nadzieje. Świetną chwilą koncertu była deklamacja „Pożegnanie Czajd-Herolda“, przez p. Wolańskiego. Wysoko uzdolniony młody artysta umiał ślicznie odcieniować ów czarowny obrazek z posępnej krainy poezji bayronowskiej.

— **Fałszywe dziesiątki** przechwycono w Kecskemecie, w Węgrzech. Długo obiegały one w handlu jako prawdziwe, i dopiero poznano się na nich w urzędzie podatkowym. Mają być wybornie trafione.

— **Tow. kolei żel. moskiewskich.** „La grande Société“, którego członkami po największej części są Francuzi, postanowiło nie przyjmować do służby żadnego Niemca, a zajmujących już posady przy niem urzędników Niemców, nadzorować pilnie, ażeby przy lada sposobności dać im dymisję. Donoszą to dzienniki niemieckie.

— **Jarosław,** d. 27. grudnia. Dzisiaj odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś p. Henryki-Augusty-Franciszki Neugebauer, żony tutejszego naczelnika stacji kolejowej. Zmarła posiadając wszelkie zalety duszy i serca, jakie tylko u niewiasty znaleźć można, zjednała sobie w czasie krótkiego swego pobytu w Jarosławiu, miłość i szacunek u każdego, z kim tylko w jakąkolwiek kiedy przyszła styczność. To też liczny orszak pogrzebowy, składający się z reprezentantów wszystkich warstw społeczeństwa, wymownym był z jednej strony dowodem, że powszechny żal towarzyszył zmarłej do grobu; a z drugiej świadczył znowu o tem, że mąż jej, umiejąc jako urzędnik godzić gorliwość i pilność służbową z niezwykłą łagodnością i uprzejmością, — jest tu powszechnie lubianym.

To ostatnie z tem większą zapisujemy tu jeszcze przyjemnością, ile że p. Karol Neugebauer należy do niewielkiej liczby tych obcokrajowców, którzy z chwilą, kiedy stąpili na naszą ziemię, otrząśli się zupełnie z owych na miętnych uprzedzeń i nienawiści, jaką inni przybysze po dziś dzień jeszcze ku krajowi pałają. Dr. W. S.

Pierwsze zupełne wydanie pism J. Korzeniowskiego zapowiada wydawca *Kłosów* warszawskich, p Lewental, według załączonego wczoraj do *Gazety* prospektu. Wydawnictwo to przychodzi do skutku za porozumieniem się wydawcy z rodziną śp. autora, i rozpocznie się z Nowym rokiem 1871. Zbytecznem byłoby ponoś podnosić pożytek tej publikacji i przysługę, jaką odda wydawca literaturze spopularyzowaniem takich „Kollokacyj,“ „Spekulantów“ i t. d. Wydanie to tem przychylniej przyjęte być powinno przez publiczność, że oparte jest na warunkach jak najprzystępniejszych, umożliwiając nabycie kompletu za cenę 34 złr, która jest zaledwie czwartą częścią ceny dawniejszej (około 120 złr). Abonentom zaś *Kłosów* jeszcze więcej ułatwia wydawca nabycie dzieł Korzeniowskiego liczy bowiem dla nich prawie tylko koszta druku i papieru, t. j. 17 złr. za komplet, a i tę kwotę dla dogodności abonentów kwartalnie spłacać dozwala.

— **Tarnopol,** d 26 grudnia Zaproszenie. Dwunaste walne zgromadzenie tarnopolskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego, odbędzie się w dniu 8. stycznia 1871, w zabudowaniu tarnopolskiej szkoły głównej. Początek posiedzenia o godzinie 10. rano

Zapraszając uprzejmie na to posiedzenie, prosi zarazem zarząd, aby szanowni członkowie jak najliczniej zgromadzić się raczyli

Zarząd oddziałowy tarnopolski Tow. ped.
Apolinary Ellinger, przewodniczący.

— **Potylicze,** 21. grudnia. Zdaje mi się, że w nr. 15. (15. bm.) (?) *Gaz. Nar.* umieszczono było, jakobym ja księży ruskich z potylickiej cerkwi powyrzucać miał. W odpowiedź oświadczam, że od czasu ekscessu w tej cerkwi, to jest od 21. września do dziś dnia do cerkwi nie chodzę — i już dla tego księży z cerkwi wyrzucać nie mogłem. Proszę więc odwołać i t. d.

Jędrzej Mastykarz,
burmistrz w Potyliczu.

(*P. S*) *Słowo* ruske miało napisać, że do naszej szkoły tylko 4 dzieci na naukę chodzi, a powód tego jest, że nauczyciel srogi. Jest to czysty wymysł, albowiem do szkoły potylickiej dotąd 35. dzieci chodzi, pilnie się uczą, kochają swego nauczyciela i są do niego przywiązane. Jest to nauczyciel bardzo gorliwy, i wypełnia swe obowiązki jak najgorliwiej; tylko księża mają złość na niego, z powodu zaszłych ekscessów w Potyliczy i dla tego podkopują jego stanowisko.

— **Brody,** d. 27. grudnia. Grono nauczycieli tutejszego gimnazjum realnego urządziło szereg popularnych wykładów z historji polskiej i powszechnej, z nauk przyrodniczych, literatury polskiej i niemieckiej, na korzyść miejscowej ubogiej uczącej się młodzieży. Komu znane są bliżej stosunki brodzkie tego nie zadziwi, że na wykłady bardzo nieliczne towarzystwo uczęszcza. Nasi geldhaby i goldmachery usunęli się od udziału, zapewne z tegn względu, że żaden z panów prelegentów nie ogłosił odczytu, któryby o mamonie traktował, inni zaś najprawdopodobniej uważali za zbyteczne trudzić się z powodu, że w ogóle siły naukowe gimnazjum realnego w Brodach za bardzo mierne uchodzą. Wszelako raczej nieuczęszczających o apatją posądzić należy, gdyż przypuśćmy, że Rada szkolna dotychczas o gimnazjum brodzkie mniej dbała, grona nauczycielskiego odpowiednio jeszcze nie skompletowała to temu przypuszczeniu kłam zadają wykłady pp. Tisch. i Ust. Pierwszy bowiem wywiązuje się z swego tematu z optyki tak jasno, dobitnie a przytem ściśle umiejętnie, że budzi najżywsze zajęcie, drngi dotychczas nam nieznany, okazał przy dokładnej znajomości dziejów ojczystych, że bynajmniej świętojurcem nie jest. Pan Ust. powiedział wprawdzie na wstępie, że nie miał czasu przygotować się należycie, wymówkę podobną jednakowoż za retoryczny zwrot uważam, zwłaszcza, że bez wątpienia jedną z najtrudniejszych i najdrażliwszych, lecz zarazem i najbardziej pouczających chwil z życia narodu, t. j. czasy Jana Kazimierza opowiadał. Sumienne, bezstronne i nienamiętne opracowanie, żywe przedstawienie, wzbogacone nie jedną piękną wzniosłą myślą, a nareszcie głębokie uczucie, które sam żywiąc, w publiczności rozbudzić potrafił, zjednały mu szczerą wdzięczność słuchających.

Wykłady trwają dalej.

— **Czerniowce** d. 27. grudnia. W czasie świąt Bożego Narodzenia — kolęda na myśli „O Wojtku, który to biegał po śniegu i grudzie“; bylibyśmy ją zapomnieli, lecz przypomniał nam pan prezydent krajowy br. Pino, który w samą wilię po śniegu i po grudzie biegał, szukając jego Ekscelencji p. ministra rolnictwa, po dworach tegoż partyzantów, aby mu się pokłonić i przynieść w ofierze, jeżeli nie złoto, nie mirhę, to przynajmniej kadzidło. Stał mu bowiem przed oczyma jak ów cień Banka, los byłego prezydenta Myrbacha, który z przyczyny, że w podobnym wypadku nie pospieszył uderzyć czołem przed Jego Ekscellencją, otrzymał dymisję.

Równocześnie odbywała się kolęda w tutejszej czytelni polskiej. Prezes Towarzystwa przemówiwszy do zgromadzenia, upominał je do zachowywania obrządków narodowych, polecił ich pamięci braci jęczących w niewoli, oraz braci przelewających krew na polach francuskich i szlachetny naród francuski, walczący za wolność całej ludzkości — błagając opatrzności aby odwróciła od tego braterskiego nam narodu kielich goryczy, ktory wychylić do kropli ostatniej było naszym udziałem! Potem łamał się opłatkiem z każdym z przytomnych towarzyszów, a w końcu zanucił kolędę, w której odspiewaniu wszyscy uczestniczyli. Na drugi dzień nadszedł opłatek od Towarzystwa polskiego w St Gallen, którym się przy ogólnem rozrzewnieniu podzielono.

Polityka krajowa śpi; wobec wojny gigantów nad Sekwaną i Ligierą nikt o niczem więcej nie myśli.

— **„Encyklopedji dla krajoznawstwa Galicji“** wyszedł właśnie zeszyt czwarty tomu I., zawierający z porządku alfabetycznego dokończenie „arcybiskupstwa obrzłać. lwowskiego“ do „arsenałów“ włącznie. Mnóstwo znów nadzwyczaj ciekawych a nieznanych prawie szczegółów o pamiątkach ziemi na której żyjemy, odnoszących się do przeszłości każdej miejscowości, każdego budynku niemal, podaje nam niezmordowany pracownik na polu starożytniczem w tym dalszym ciągu swego olbrzymiego dzieła. Podziwiać potrzeba zaprawdę skrzętność autora w nagromadzeniu owych niezliczonych materjałów dziejowych, pogrążonych najczęściej w zapomnieniu lub co gorsza w nicestwieniu u profanów, podziwiać potrzeba ogrom pracy autora w uporządkowaniu luźnych wspomnień i zabytków, z których zestawił tak obfitą treść swojej „Encyklopedji.“ O ile wiemy, dzieło to kosztowało autora wiele pełnych trudu i zabiegów lat życia — powiedzieć można nawet, że całe życie jego pochłonęło ono nim dostało się do rąk publiczności, a jednak nie znalazło u niej ani szczególnego wzięcia, a nawet uznania tak dobrze zasłużonego. Przypominamy więc ponownie czytającej publiczności naszej „Encyklopedję“, która jest przewodnikiem w pamiątkach i wspomnieniach dziejowych ziemi, z którą zrósłszy się poznajomić winniśmy się także dokładnie i szczegółowo.

— Otrzymaliśmy pismo następujące:

Brzozów d 18 grudnia. Korespondencja z Brzozowa w nadzwyczajnym dodatku czwartkowym *G. N.* nr. 320 umieszczona, lubo jest wymierzoną przeciw osobie p. starosty, i jemu pozostawić muszę, aby się z tendencyjnie mu czynionych zarzutów w drodze stosownej usprawiedliwił, przecież trzeci ustęp, omawiający wypadek morderstwa przez Marcelego Śmietanę ze Wzdowa popełnionego, wymaga sprostowania, najbardziej dlatego, iż wypadek przeważnie wchodził w zakres działania sądu w miejscu się znajdującego, którego kancelarje właśnie obok starostwa umieszczone są, tak iż zarzut opieszałości w dochodzeniu czynu a mianowicie w ściganiu złoczyńcy, mógłby być zwróconym także, a to w największej części, na sąd powiatowy.

Odwołując się zatem do przepisów prasowych, ze strony szanownej Redakcji zawsze i bezstronnie przestrzeganych, upraszam o przyjęcie niniejszego sprostowania w najbliższym numerze *Gazety Narodowej*, spodziewając się, że też czytająca publiczność z chęcią zechce zaczerpnąć z urzędowego źródła bliższe wiadomości o tym wypadku, w samej rzeczy każdego zgrozą napełniającego, a w naszych stronach, gdzie wychowanie ludowe w tyle nie zostaje, co najmniej niezwyczajnego.

Marceli Śmietana, dobry rzemieślnik stelmach, bywalec, ale burzliwego charakteru i pracy uciążliwej nie lubiący, rościł sobie pretensje do gruntu ojcowskiego, który Tomasz Knurek wraz z pierwszą żoną a siostrą rodną Marcelego Śmietany prawnym sposobem nabył, a którym pretensjom, będącym bez najmniejszej prawnej podstawy (dlaczego też przed sądem poszukiwane nie były), zamordowany Tomasz Knurek ze względu na swoje liczne z pierwszą i drugą żoną spłodzone potomstwo, posłuchu nie dawał; zn jąc zaś mściwy charakter swego szwagra przy każdej sposobności jemu z drogi ustępował. Otóż snać w myśl ułożonego planu, udając, iż się z córką na ustroniu mieszkającego gospodarza F. B. żenić zamyśla, zwabił Marceli Śmietana swego szwagra ze żoną Katarzyną do owego gospodarza, gdzie kłótnię o grunt wszcząwszy, zniewolił Knurków do opuszczenia gościny. Rychło za niemi wynosi się Marceli Śmietana, ale wraca w niespełna pół godziny i z najzimniejszą krwią przyznaje się córkom gospodarza do popełnionego morderstwa, opowiadając nawet szczegóły onego. A był to czyn przygotowanej i okropnej skrytobójczej zemsty, bowiem młotem małym pogruchotano głowy obu ofiar, które na miejscu też obok siebie padły, nie było zaś śladu, iżby się broniły. Morderca jednak pomimo wyjawienia okropnej zbrodni, nietylko bezpiecznie u owego gospodarza przenocował, ale miał jeszcze dość czasu nad rankiem w swoim domu się zebrać do podróży, szukać za paszportem obcym we wsi, gdzie jeszcze o 9. godzinie, a następnie, jak się zdaje, i w Brzozowie był widziany, i dalej w podróż się puścił, w której pomimo tego, iż nie taił udręczeń swego sumienia, znalazł przecież dobrodusznego włościanina, który mu się w ucieczce do Przemyśla furą przysłużył.

Tymczasem we wsi przypadkiem w otwartem polu znaleziono, i to dopiero około 10. godziny zrana, trupy zamordowanych, i chociaż zaraz padło podejrzenie na Marcelego Śmietanę, nikt nie troszczył się o to, gdzie się podział ani go nie ścigał. Zaniesiono zamordowanych z miejsca czynu do chaty, dopuszczono ciekawym ślady na miejscu czynu zacierać i nuż dalej tajemniczo radzić: co teraz czynić wypada? Rada w radę stanęło: podać na piśmie relację do becyrku. Na tych obradach i przygotowaniach do relacji upłynęło już sporo czasu i było już z południa, gdy przypadkiem p. D., rządca właściciela wsi, przychodzi do radzących i dowiedziawszy się o okropnym wypadku, czem prędzej spisuje żądane doniesienie z podaniem krótkiego opisu osoby uszłego mordercy, polecając posłać chłopaka na koniu do Brzozowa. Zwierzchność gminna uwolniona od tak ciężkiego obowiązku pisania relacji zdała wszystko na tego chłopaka i na jego konia, który zanim się w drogę wybrać mógł, była już czwarta; przepędziwszy Brzozów i minąwszy zabudowania urzędu, rynek i koszary żandarmerji stanął przed pomieszkaniem p. starosty na drugim końcu miasta, zkąd do kancelarji, a zatem znów na drugi koniec miasta odesłany został z ustnem poleceniem, udania się do urzędników starostwa lub też do sądu. Było już po piątej, gdy chłopak z relacją podpisanemu się przedstawił, który nie oglądając się na to, iż sążnista relacja do starostwa właściwie jest wystosowaną, posłał po komendanta posterunku żandarmerji, z gorliwości i roztropności znanego, i wysławszy go na zwiady do samego Wzdowa, mianowicie dla odszukania kierunku drogi, którą złoczyńca obrać mógł, i ażeby zarządził o ile można utrzymanie śladów czynu w pierwotnym stanie, aż do nadejścia sądowej komisji, sam udał się do urzędu telegraficznego, gdzie dał znać do prokuratorji rządowej w Przemyślu o wypadku i o tem, co tymczasem pod nos, zarządzić można było. Gdy na drugi dzień wcześnie rano komendant posterunku tylko tyle zaraportować mógł, iż morderca na Podole wynosić się zamyślał, niemniej, że w Krzywem pod Przemyślem służył, jeszcze o 7. zrana podając krótki opis osoby, telegrafowałem na trzy strony odpowiednie, komendanta zaś posterunku posłałem do zasiągnięcia dalszego języka i zaalarmowania sąsiednich posterunków żandarmerji, a nakoniec i to po 9. godzinie przed południem wyjechała komisja sądowa dla sprawdzenia istoty czynu do Wzdowa. Dopiero wieczorem dowiedziałem się od komendanta: jako niepodlega powątpiewaniu, iż morderca udał się do Przemyśla, aby z tamtąd żelazną koleją, ujść do Mołdawii; zatelegrafowałem więc do Lwowa i do i do Czerniowiec, i jak najprędzej rozesłałem listy gończe telegrafowane z dokładnem opisaniem osoby na wszystkie strony a najbardziej w powiaty wschodnie; pomimo tego wszystkiego jednak morderca, mając dostatkiem i to po części zrabowanych pieniędzy przy sobie, umiejąc się już obracać po świecie, a z oddaleni m od miejsca popełnionej zbrodni stawszy się śmielszym i roztropniejszym, uszedł wszelkiej pogoni.

Z tego opisu właściwego stanu rzeczy, każdy bezstronny przeconać się może, że sąd powiatowy, chociaż nie jest sądem śledczym, zaraz gdy go doniesienie o popełnionej zbrodni doszło, nie czekając polecenia, (które nawiasem powiedziawszy tylko od przełożonych nie zaś od podporządkowanego c. k. starostwa przyjmować zwykł), wszystko uczynił, czego położenie rzeczy wymagało. Telegrafy jakoteż i c. k żandarmerja blisko o 24 godzin przed tą chwilą rolę odgrywały, którą szanowny, ale znać źle poinformowany korespondent z Brzozowa dopuścić raczył. Niemniej jednak z tego przekonać się można, że c. k. starosta ani tej czynności nie zastanowił, którą na razie, chociaż poniewczasie — przedsięwziąć można było, ani posłańca nie wstrzymywał, iżby tenże tam się nie udał, gdzie właściwie najsamprzód udać się miał; a skoro p starosta dopiero na drugi dzień ze sądem w porozumienie wszedł, to tylko na to, ażeby kroki już przez sąd przedsięwzięte poprzeć.

Faktem jest wprawdzie, że złoczyńca mógł być wcześniej ścigany, i może dlatego właśnie, że się to nie stało, uszedł pogoni, ale na kim wina cięży, łatwo zrozumieć można. W wypadkach podobnych sprężystość urzędnika gminnego, który pierwszy wiadomość powziął, jak w ogóle zrozumienie i ścisłe przestrzeganie obowiązków zwierzchności gminnej, z poruczonego jej przez rząd zakresu działania, na niej ciążących, daje najważniejszą podstawę dalszego śledztwa. Ale wykryła się tu głębsza, bo ogólnie między ludem nieokrzesanym rozszerzona przyczyna, obojętność dla spraw ogół dotyczących i sobkowstwo, bezpieczeństwo własne przed publicznem kładące, a co najmniej brak odwagi i rozgarnienia w wypadkach niezwyczajnych. Bo gdyby która z córek gospodarza F. B. albo on sam, uwolniony od strasznego gościa, pobiegł do bliskiego folwarku, skoro już nie do wsi, albo gdyby zwierzchność gminna natychmiast rozesłała ludzi na wszystkie strony na zwiady, i żandarmów przyzwała, a wójt sam z ustną relacją przed władzą stanął, wszystkoby inny obrót wzięło.

Otóż obznajomienie starszych gospodarzy z obowiązkami obywatela kraju i członka gminy, leży dotąd odłogiem, a obszerne prawa gminom nadane, stają się po największej części na wsi, albo nożem bez rękojeści w ręku dziecka, lub też szablą drewnianą, którą dzieci, ale nie człowieka, wyrywającego się z karbów społeczeństwa, nastraszyć można. Skoro coś podobnego się stało we Wzdowie, gdzie lud jest zamożny, przykładem właściciela wsi sławnego na okolicę gospodarza, pana T. O. do postępu zagrzany, a nawet w publicznych sprawach gorliwie wspierany, cóż dopiero stanie się w innych zakątkach? Otóż pewnie sąd pomimo żandarmerji i telegrafów, po tygodniu dowiedziałby się o wypadku.

Oświaty więc potrzeba! a skoro ksiądz rzadko kiedy z teraźniejszym stanem „rzeczy pospolitej“ oswoić się może, skoro obywatel, prócz pieczy nad szkołą, i podniesieniem mniejszego gospodarstwa, nic więcej uczynić nie może; to trzeba wychowywać nauczycieli, nietylko dla dzieci, ale też ludu. Każdy przywitał zaprowadzenie seminarjów nauczycielskich, jako wschód słońca oświaty nad naszym biednym krajem, ale kto uczuł wyż poruszony brak obywatelskości u naszego ludu, zasmucił się pewnie ze mną nad tem iż między przedmiotami w konkursach od dyrektorów seminarjów żądanych nie wyczytał znajomości przynajmniej ogólnej, prawodawstwa i prawa publicznego, celem udzielenia głównieszych w życiu potocznem koniecznych zasad onego. Może przynajmniej we Lwowie Towarzystwo prawnicze zastąpi ten brak, i będzie bez wątpienia ze strony Wydziału krajowego gorąco poparte. Ale słowo słowem, nie będziemy mieli nauczycieli bez ponęty, t. j. bez zapewnienia im dostatecznego utrzymania, i zapewnienia nagrody przez posunięcie na lepsze posady, do czego jednak nigdy nie przyjdzie, skoro utrzymanie nauczyciela czysto na barkach samej gminy cięży, kontrola zaś gminy w wyborze nauczycieli i dyrektorów, a tem mniej możliwość forytowania zdolniejszych i zasłużeńszych na lepsze posady, wcale nie istnieje.

Gmin zbiorowych potrzeba! albowiem tak długo dopóki naczelnikiem nie będzie jakaś osoba, inteligencją swoją pospólstwo znacznie przewyższająca, pełna poczucia obowiązków obywatela, a w drobnych potrzebach i obawach swego życia odosobniona od członków gminy; tak długo, dopóki nie będzie pisarzem gminnym człowiek uzdolniony, z prowadzeniem spraw obznajomiony, w niezawisłości postawiony; tak długo, dopóki kancelarja gminy i wszelkie instytucje bezpieczeństwa publicznego nie będą w porządku i składzie: tak długo nie będzie utworzony ten fundament każdego rządu, ta podpora najważniejsza każdej władzy w kraju. Że gmina rozdrobniona, jednostkowa, nie jest w położeniu tym wymogom silnie stojącej gminy odpowiedzieć, nikt nie wątpi. Jednakże chęci! pracy i poświęcenia! a to złe może być zawsze jeszcze i będzie rychło naprawione.

Jan Kallay
sędzia powiatu

— **„Przyjaciela Domowego“** nr. 20 zawiera: „Wypłata za najem“ z ryciną; „Pamiętnik kapitana gwardji narodowej“, c. d; „Dumka o szarej godzinie“; „Człowiek“; „Obrazki z pola walki“; „Szczepienie księgosuszu“,; „Amerykański młyn parowy“ z ryciną; „Kwestja szkodliwości wróbli“; „Sporządzenie dobrego araku“; „Kolki u koni i ich leczenie“; „Zapiski gospodarskie i drobiazgi“.

— **„Gwiazdy“,** czasopisma dla niewiast nr. 17 zawiera: „Drogi Opatrzności“, powieść, dok; „Uwagi o wychowaniu dzieci“; „W ochronie“ poemat; „Kazuar i jego aklimatyzowanie“ z ryciuą; „Sporządzenie dobrej musztardy“; „Syróp ponczowy“ robota; „Rozmaitości“.

— **Tygodnika wielkopolskiego** pod redakcją p. Edwarda Callier'a wyszedł już w zeszłym tygodniu numer wstępny, zawierający: „Mieszkania nawodne przedhistoryczne,“ p. dr K. Libelta. — „Pod jednym dachem,“ powieść W. Skiby. — „Zaklęcie“ słowa Gabryeli Zmichowskiej, z muzyką M. Hertza. — „Mówią żem sztukmistrz“ wiersz W. Ordona. — Dr. Ludwik Léger, p. K. Kanteckiego — Ustęp z dramatu „Kasper Karliński“ p. W. Bełzę. — Kronika tygodniowa. — Przegląd literacki. — Życzymy *Tygodnikowi* jak najlepszego powodzenia, którego rękojmią jest nam już do pewnego stopnia numer jego wstępny.

— **Jutrzenki,** czasopisma literackiego wydawanego w. Kołomyi nr. 15. zawiera: Od Wydawnictwa. — Groby królewskie na Wawelu, wezwanie p. J. J. Kraszewskiego. — O literaturze perjodycznej. — Kronika. — Szarady.

— **Gwiazdki Cieszyńskiej** nr. 52, zamykający 23. rocznik tej poczciwej piastunki polskości na Szląsku, zawiera: Pokutujący duch. obrazek ludowy p. K. W. — Słowianin do lipy, wiersz p. W. K. — Zaćmienie słońca. — Gospodarstwo i przemysł. — Przegląd polityczny. — Rozmaitości. — Doniesienia piśmiennicze. — Z Cieszyna.

Proces o przeniewierstwo. Przedwczoraj po trzydniowych debatach skończył się nareszcie smutny proces p. Blahaczka. Przewodniczącym był p. r. s. k. Dziedzicki, asystentami pp. radzcy Kolasiński i Mogielnicki, oraz pan adjunkt Szczurowski i pan sędzia śledczy Getler. Protokół rozpraw trzymał dr. Lucca.

Dr. Sawczyński stawał w imieniu prokuratorji, dr. zaś Ralf bronił obwinionego.

Dr. Sawczyński z właściwą sobie biegłością w jasnych i zwięzłych słowach wygłosił akt oskarzenia, mniej więcej tej treści:

Dnia 11. marca 1867 roku miasto Gródek. liczące przeszło ½ miliona majątku, a 24.000 rocznego dochodu, zgodnemi głosy wybrało na burmistrza p notarjusza Adolfa Henzego. Było wprawdziekilku oponentów, lecz ci z wielką ich konfuzją zamilknąć musieli.

Do pomocy zarządu panu burmistrzowi przydanymi byli: p. Piotr Blahaczek, jako radny i kasjer gminy, kontrolor, p. Aleksan-

der Śliwiński i komisarz policji Zawałkiewicz.

Wkrótce jednak p. A. Henze został wybrany wice-marszałkiem powiatu, a p. Blahaczek awansował na wice-burmistrza. Była zgoda, i zgodnie też obaj ci panowie uważali, że p. Śliwiński nie może być dobrym kontrolorem.

Pro publico więc *bono*, zarządził pan burmistrz tak, że p. Śliwiński zamiast ksiąg kasowych, ujrzał na swem biurku protokół podawczy, a p. Blahaczek księgi kontroli wziął pod swą opiekę.

Był tedy p. Blahaczek i radnym i burmistrzem, i kasjerem i kontrolorem. Wielu może się wydać to nienaturalnem, aby kasjer sam siebie kontrolował, ale przesąd podobny nie miał pono dostępu do większości Rady i wszystko szło, jak Bóg przykazał. Cicho, spokojnie, bez kłótni i swarów, w sposób przyjacielski rządził pan burmistrz ze swym zastępcą; Gródek zaznał czasów patrjarchalnych.

I byłoby tak dalej, gdyby nie to, że wszystkim dogodzić rzecz trudna. Znaleźli się tacy, co z rządów podobnych nie byli kontenci, a co gorsza, ludzie ambitni i zawistni honorom bliźniego, zaczęli Bóg święty wie, co szeptać na ucho. Przebąkiwano, że kasa jakoś w nieporządku, że podobno nie ma tam tyle, ile być powinno, a nareszcie doszło do tego, że pan radny Tomaszewski, jako osobisty wróg jego, jak powiada pan Blahaczek, postawił na Radzie wniosek skontrolowania kasy.

— Co, kontrolować kasę! bardzo dobrze, — zawoła pan burmistrz i jako gorliwy o dobro współobywateli, zgadza się chętnie, by panowie radni wybrali z pomiędzy siebie ośmiu najzdolniejszych do tak trudnej sprawy.

— Możeby nie źle było przytem dodać do pomocy człowieka fachowego, biegłego w rachunkach? stawiał drugi wniosek p. Tomaszewski.

— Dodatku podobnego zupełnie nie trzeba -- zawyrokował pan burmistrz i nawet nie uważał za właściwe pozwolić wciągnąć do protokołu obrad drugi ten wniosek p. Tomaszewskiego.

Ośmiu tedy panów radzców zabrało się do roboty — lecz jak zaczęli liczyć, tak się pokazało, że na nic ich liczenie, że bez człowieka biegłego w rachunkach, na żaden sposób sobie nie poradzą.

Nie było co robić; trzeba było znów zwołać Radę miejską, aby uradziła, co uczynić w tak przykrych kłopotach! Rada postanowiła za pośrednictwem Wydziału powiatowego prosić Wydziału krajowego, aby ze swego grona wydelegował człowieka fachowego z ratunkiem do Gródka. Wydział odmówił, i p. Pierożyński tylko jakby z prywatnej swej litości, wysłał niejakiego pana Sołtyńskiego, jako sukurs i pocieszenie dla strapionych ośmin.

P. Sołtyński okazał się człowiekiem z talentem. Zaczął on już był bardzo pięknie wyjaśniać pozycje, i ani razu się nie pomylił, ani w dodawaniu ani w odejmowaniu, gdy przyszło na myśl panu Blahaczkowi, że to jakoś nie pięknie dla Gródka, aby człowiek obcy sprawdzał jego kasę. Mogłoby to podać Gródek światu w podejrzenie, że znakomite to miasto nie posiada ani jednego człowieka, któryby umiał liczyć jak trzeba. Dbały więc o honor miasta, którego był i obywatelem, i radnym, i wice-burmistrzem, i kasjerem i kontrolorem — pan Blahaczek wynurzył głośno swe niezadowolenie z tego powodu, i zaczął tłumaczyć innym panom radnym, że nie wiedzieć, co znaczy takie posługiwanie się obcym człowiekiem, że niepotrzebnie tylko tracą się pieniądze na jakiegoś tam pana Sołtyńskiego i tak dalej — słowem, że tak zręcznie umiał uderzać w stronę miłości własnej panów mieszczan gródeckich, że pan Sołtyński zmuszonym był co prędzej wynosić się z miasta nie dokończywszy roboty, lecz nie bez pozostawienia po sobie pewnej pamiątki.

A mianowicie, na odjezdnem pan Sołtyński na ręce pana Tomaszewskiego złożył memorjał, w którym czarno na białem stało, że za panem burmistrzem Henzem jako propinatorem i jego spółką zalega miastu 3679 złr. 4 ct.

Jakoś niebawem po odjeździe rachmistrza lwowskiego, oznajmił p. Henze z p. Blahaczkiem, że dziennik kasowy za rok 1867 gdzieś przepadł. Szukano, dopytywano się, wpadano na różne domysły, ale wszystko napróżno; jak znikł gdzieś dziennik tak do tej pory go nie widać.

Już hałas o zniknięciu księgi zaczął się uciszać, już życie miasta Gródka zaczęło napowrót wchodzić w patrjarchalne koryto, gdy trzebaż nieszczęścia, że Wydziałowi powiatowemu przyszła szczególniejsza myśl do głowy rozkazać jednemu ze swoich, a mianowicie księdzu Wiktorowi Dolnickiemu, między innemi przeprowadzić i w Gródku lustrację. Zawiadomiono o tem p. Henzego i zawezwano, by na dzień 21. lipca 1868 zechciał radę gminną zwołać, by wybrała delegatów do asystencji przy kontrolowaniu.

Pan Henze Radzie powiatowej odpowiedział: że dla urzędowych przyczyn (?) Rady miejskiej zwołać nie może.

Podobna odpowiedź nie trafiła do przekonania Wydziału powiatowego; polecił więc powtórnie zwołać Radę miejską.

Napastowany w sposób tak natarczywy pan Henze, szukał sprawiedliwości u Wydziału krajowego; Wydział krajowy atoli, nie uważał za potrzebne przychylne dać ucho przedstawieniom pana Henzego.

Zwłoka czasu ztąd tylko wynikła, a więcej nic; ks. Dolnicki wziąwszy do boku swego rachmistrza biegłego w osobie pana Sondermayera, zjechał do kasy, przeliczył takową w obecności wydelegowanych panów radnych i okazał się deficyt na złotych reńskich 98.

Zamknięto kasę i zabierano się do protokołu, gdy w parę godzin pan Blahaczek mówi: Otwórzcie no jeszcze kasę i przeliczcie na nowo.

Otworzono i ku wielkiemu swemu zdziwieniu ks. Dolnicki ujrzał na wierzchu 3 banknoty po 50 złr., których wprzódy nie było. Wzięto się do rachunku, przeliczono i sprawdzono — i okazało się, że tym razem w kasie + 52 złr!

Zkąd się one wzięły, jakim cudem znalazły się trzy te pięćdziesiątki jak raz w chwili potrzebnej? — niewiadomo.

Po skończonej kontroli chciał ks. Dolnicki przystąpić do likwidacji, i w tym celu zażądał dziennika kasowego za rok 1867, lecz dziennik ten już dawno był przepadł, a w pozostałych alegatach mozolna rzecz jest szperać.

Ks. Dolnicki o wszystkiem co widział zdał raport Wydziałowi powiatowemu. Wydział rozkazał burmistrzowi pociągnąć winnych do odpowiedzialności, lecz pan Henze odpisał, że urzędnicy kasowi są ludzie poczciwi i że nie ma zatem potrzeby ich karać.

Wydział powiatowy dał 3 miesiące terminu do sporządzenia dziennika kasowego, bez którego likwidacja nie mogła być przeprowadzoną. Termin minął a dziennik jeszcze nie ukończony; naznaczono drugi i prolongowano znowu, a czas uciekał.

Nareszcie w roku następnym t. j. 1869, w początkach czerwca ks. Dolnicki z ks. Wiszniewskim i br. Doliniańskim, zjechali znów na komisję jako wydelegowani od Rady powiatowej do przeprowadzenia likwidacji. Pana Sondermayera zastępował niejaki pan Łopuszański Edward.

Starał się był przedt m pan He. ze, aby usunięto ks. Dolnickiego jako osobistego nieprzyjaciela pana Henzego i ktoś puścił między mieszczany wiadomość, że ksiądz Dolnicki chce porwać kasę i Moskalom odwieźć, lecz nic nie pomogło. Ks. Dolnicki zaprzeczył, aby jakąkolwiek miał urazę osobistą do pana Henzego, tak samo jak zaprzeczył, że chciał uciec z kasą do Moskwy.

Zaledwie dni parę potrwała likwidacja, gdy p. Henze oświadcza delegatom z powiatu, że musi się takowa na czas pewien przerwać, bo on wysyła pana Blahaczka do Lwowa po odbiór pieniędzy z kasy głównej. Wszelkie przedstawienia ks. Dolnickiego, by kogo innego wysłał, bo Blahaczek jest im potrzebny, nie odniosły skutku.

Dnia 7. czerwca 1869 roku z polecenia pana burmistrza Henzego, pan wiceburmistrz ruszył do Lwowa. Tyle tylko już go i widzieli!

W kilka dni potem ogłosił pan Henze, że Blahaczek podjąwszy w kasie głównej 1250 złr. za wylosowane obligacje indemnizacyjne, znikł z horyzontu gródeckiego, i że niema nadziei, by zechciał powrócić.

Cios był to okropny dla p. Henzego. On nigdy, nigdy się nie spodziewał, aby człowiek tak poważny i bogaty, aby radny, wiceburmistrz, kasjer z urzędu a kontrolor z dobrej woli, aby on, pan Blahaczek mógł coś podobnego zrobić!

Rwetes powstał okropny, rzucono się potem do kasy i okazało się szczęściem, że jadąc do Lwowa Blahaczek sasilił się z niej tylko na 76 złr. 81½ cnt. Obliczono fundusz miejski — tu większą szczerbę odkryto. Odkryto ze smutkiem, że brakuje 5281 złr. 40½ cnt.

Wysłano listy gończe za p. Blahaczkiem, szukano — lecz wszystko napróżno. Powiadano, że gdzieś wywędrował daleko, do Turcji i już go miano za przepadłego na wieki, gdy w tem pięknego poranku zjawia się sam dobrowolnie na dniu 27 września przeszłego roku w tutejszym sądzie karnym i oddaje się w ręce sprawiedliwości, przyznając się przytem, że ogólna suma, jaką sobie przywłaszczył różnemi czasy wynosi 4.943 złr. 72 ct. (Dok. n.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów d. 30. grudnia. (Ceny zboża.) Korzec pszenicy 170 fnt. 8.50—9.30, żyta 160 fnt. 5.2[illegible] 5.30, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.— „ jęczmień 140 fnt. 4.30—4.80, hreczka 140 fnt. 4.50—4.65, owies 100 fnt. 3.20—3.3[illegible], kukurudza 170 fnt. 7.—7.50, groch 7.50—8.35 złr., soczewica 180 fnt. 7.50—7.7[illegible], fasola 180 fnt. 8.25—9.5[illegible], jagły 180 fnt. 10.—11.5[illegible], koniczyna 180 fnt. 5[illegible]—52 złr., rzepak zimowy 150 funtów 15.50—15.7[illegible] złr., rzepak letny 150 fnt. 13.25—13.50 złr., lnianka 150 funt. 11.25—11.50 złr., siemię konopne 120 fnt. 5.50—5.70, siemię lniane 150 fnt. 9.25—9.50, anyż rosyjski ctn. 17.25—17.75 złr., anyż płaski ctn. 13.50—14.50 złr., kminek 100 fnt. 17.50—18.25 zł., len 100 fnt. 14—22 złr., konopie 100 fnt. 13—17.50 złr. chmielu 100 fnt. 20.—22 złr., miód z woskiem 100 fnt. 24.—24.50 złr., miód patoka 100 fnt. 24.50—25., wosk żółty lwowski 100 fnt. 115—120 złr., wosk żółty wiejski 106—108 złr., potaż słomiany 100 fnt. 12—12.50 złr., potaż drzewny 100 fnt. 14.—16.50 złr., olej rzepakowy surowy 100 fnt. —.— złr., olej rzepakowy rafin. 100 fnt. —.— złr. olej lniany surowy 100 fnt. —.— złr., olej konopny surowy 100 funt —.— złr., olej konopny rafinowany 100 fnt. —.— złr., olej słonecznikowy 100 fnt. —.— złr., olej z bukwy surowy 100 fnt —.— złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt. —.— złr., łoju 100 fnt. 31 31.50 złr. wiadro spirytusu 7.25 17.5[illegible]. (Z Izby handlowej.)

Wiedeń dnia 27. grudnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 5[illegible]1, węgierskich 556, niemieckich 62[illegible], razem 17[illegible]. — 156 sztuk pasznych wołów basarabskich mają d piero dojść na wieczór, dlatego razem 1896 sztuk. Pomimo że tak mało wołów było, był targ bardzo powolny i zły, przyczyną tego były święta i mały konsum, płacono za cetnar stajennych 33 złr. do 33½, jedna partja sprzedana po 31 złr., za paszne woły płacono po 31 złr — Przytem podaje do wiadomości szanownych obywateli i handlarzy, że od sierpnia zniesiona została waga rządowa, dla zaspokojenia tychże sprawiłem swoje własne wagi w obydwóch rzeziach, gdzie na nich wszystkie próby ważą, niemniej, że pomimo, iż kassa rzeźników zniesiona, ja wypłacam tak jak zwykle, najdalej do czwartku.

J. Krzysztofowicz.
Caffé Stierböck, Leopoldstadt.

Statut stacji doświadczalnej machin i narzędzi rolniczych w Dublanach.

§. 1. Z dniem 1. stycznia 1871 r. wchodzi w życie stacja doświadczalna machin i narzędzi rolniczych przy szkole gospodarstwa wiejskiego w Dublanach.

§. 2. Zadaniem tejże stacji będzie, wypróbowanie dokładne, wszelkich nadesłanych tamże machin i narzędzi rolniczych w trojakim kierunku:

a) pod względem jakości wykonanej pracy;
b) pod względem ilości wykonanej pracy;
c) pod względem kosztów wykonanej pracy.

§. 3. Czynnościami stacji doświadczalnaj zawiaduje komisja, złożona: *a*) z prezesa Towarzystwa gosp. galic., jako przewodniczącego komisji; *b*) z dyrektora szkoły gospodarstwa wiejskiego, zastępcy tegoż; *c*) z profesora mechaniki tamże, jako sekretarza komisji i referenta; tudzież: *d*) z trzech praktycznych gospodarzy, członków Towarzystwa gospod. galic. — Do odbycia jednak próby, dostateczną będzie obecność 3 członków, mianowicie: Przewodniczącego komisji lub tegoż zastępcy, sekretarza referenta i jednego praktycznego gospodarza-rolnika.

§. 4. Przewodniczący lub tegoż zastępca powinien tak zarządzić, by machiny i narzędzia próbie poddane w rozmaitych okolicznościach i przy rzeczywistem spełnianiu robót gospodarskich badane być mogły. On też oznacza czas, kiedy ostateczna próba przedsiębraną być ma.

§. 5. Komisja wydaje swe poświadczenia dopiero po dokładnem i szczegółowem wypróbowaniu machiny lub narzędzia, podczas dłuższej pracy.

§. 6. W poświadczeniach komisji uwzględnione być mają następujące okoliczności: *a*) Ilość pracy wykonanej ze względu na czas i na użytą siłę; *b*) Jakość pracy wykonanej ze stanowiska rolniczego; *c*) Koszta wprowadzenia w ruch machiny i koszta wykonania pracy; *d*) Techniczne wykonanie machiny lub narzędzia, trwałość i prawdopodobne zużycie. Nadto poświadczenia te obejmywać powinny także opisanie wszystkich tych wpływów, które na wynikłość próby oddziaływać mogły.

§. 7. Wynikłości prób przeprowadzonych, ogłaszane będą w czasopiśmie rolniczem Towarzystwa gosp. galic. — a w pojedyńczych wypadkach i w dziennikach krajowych.

§. 8 Próby machin i narzędzi rolniczych wykonywać będzie stacja doświadczalna za opłatą, która przy zgłoszeniu się złożoną być ma do kasy szkoły gospodarstwa wiejskiego w Dublanach, a to w następującej wysokości:

Za przedmioty wartości do 30 zł.	taksa	3	złr.
nad 30 do 100	„	6	„
„ 100 do 300	„	15	„
„ 300 do 500	„	30	„
„ 500 do 1000	„	40	„
„ 1000 do 2000	„	50	„

§. 9. Koszta transportu machin i narzędzi do Dublan, a ztąd na powrót, ponosi zgłaszający; a jeżeli tenże do ustawienia machiny i wprowadzenia jej w ruch nie zeszle człowieka ze swego ramienia, wolno komisji czynność tę na siebie przyjąć; nie jest ona jednakże odpowiedzialną w takim razie za żadne uszkodzenia, jakieby machiny w czasie próby ponieść mogły.

§. 10. Zgłaszającemu machinę lub narzędzie do próby, wolno jest być obecnym przy każdej próbie.

§. 11. Przedmioty przez fabrykantów do próby nadesłane, mogą pozostać 15 - 30 dni na wystawie w zabudowaniach zakładu Dublańskiego.

Z Rady komitetu c. k. Towarz. gosp. galic.
Lwów d. 8. czerwca 1870 r.

Jesteśmy proszeni o zamieszczenie następującej Odezwy. Postanowieniem komitetu c. k. gospodarskiego galicyjskiego na posiedzeniu d. 3. grudnia b. r. uchwalono urządzenie wystawy i premiowanie nasion zbożowych, pastewnych i leśnych we Lwowie pierwszych dni lutego, i postanowiono zarazem zamianować osobną komisję do przeprowadzenia tej wystawy. Niżej podpisani zamianowani członkami tej komisji, zaprosiwszy do swego grona kilku dla sprawy pożytecznej chętnych ludzi, wzięli na siebie urządzenie tej wystawy, i ośmielają się odezwać do wszystkich producentów w kraju, by raczyli z jak najliczniejszemi okazami nasion przed publiczność wystąpić, i do każdego okazu zbożowego łaskawie dołączyć jeżeli można pęk kłosów, bo takie podwójne okazy dają najlepszą rękojmię do sprawiedliwego ocenienia celujących własności ziarna. Rozpisywać się o ważności i pożyteczności takich wystaw nie myślimy, gdyż to jest ogólnie uznanem, że takowe pouczają, na jakiem stopniu gospodarstwa w kraju stoją, i gdzie jakich celujących nasion szukać wypada, a czego jeszcze w porównaniu z innemi krajami w naszym nie dostaje. Komisja dołoży ze swej strony wszelkich starań w urządzeniu tej wystawy, a do was szanowni producenci odzywa się w tem przekonaniu, że raczycie usiłowania nasze życzliwie poprzeć, a wtedy zamierzona wystawa odpowiedzieć powinna oczekiwaniom kraju.

Walerjan Podlewski. Mieczysław Darowski. Władysław Tyniecki.

Ostatnie wiadomości.

Wiadomość z Bordeaux podana w wieczornem wydaniu o zaniechaniu przez Francuzów rekonesansów i robót ziemnych pod Paryżem z powodu mrozów, wyjaśnia biuletyn pruski, iż wojska francuzkie i artylerja polowa, kantonujące poza fortami, cofnęły się do Paryża. Prusacy donoszą, iż obsadzili Mont Avron po opuszczeniu redut przez Francuzów. Lecz tam utrzymać się nie zdołają, bo narażeni są na ogień krzyżowy fortów. Dworzec kolejowy w Noisy le Sec ostrzeliwali Prusacy potem. Z tego pokazuje się, iż wiadomość o zamiarach pruskich, że zamierzają bombardować dzielnicę wysuniętą Paryża, zamieszkałą przez robotników, Belleville, spodziewając się, iż robotnicy podniosą wtedy rokosz w Paryżu i zmuszą rząd do kapitulacji jest prawdopodobnem. Przez Noisy le Sec najbliższa Prusakom droga do Belleville, które z Mont Avron dosięgnąć mogą.

Wysadzona z łona delegacji węgierskiej komisja sześciu do naocznego zbadania stanu zaopatrzenia wojska, magazynów wojennych itp. rozpoczęła już swoje czynności od rewizji magazynów budzińskich. Złe języki skorzystały ze sposobności, aby porozpuszczać z tego powodu mnóstwo wieści o kolosalnych nieporządkach w gospodarstwie wojskowem, tak, że dla w *Pester Lloydzie* umieszczono notę łagodzącą, dla uśmierzenia wzburzonej opinii.

Sprawa rumuńska poczyna być z każdym dniem więcej interesującą. Książę Karol niby żartem puścił między gabinety memorjał o potrzebie przyznania Rumunii praw zupełnej samodzielności, a potem ucichł raptem, iżby zdawać się mogło, że on zasypia sprawę. Turcja, Austrja, Anglia i Włochy jakoś niekoniecznie przychylnie tę sprawę traktują, gdy Moskwie i Prusom łatwo może przyjść ochota podnieść ją na konferencji londyńskiej, o czem znów Turcja ani słyszeć nie chce, a Anglia więc i Austrja i Włochy a wreszcie i Francja nie pozwolą. Cóż więc z tego wyniknie?

Z Wiednia telegrafują nam, że wiadomość o zajęciu Mont Avron przez Prusaków jest nieprawdziwą. Istotnie telegram księcia saskiego niby z d. 29. b. m. wieczora, zapowiadający, iż dnia 30. b. m. wielką siłą zajęty ma być na trzy godziny Mont Avron, niby dla uprzątnięcia czego? lawet i karabinów połamanych, świadczy, że telegram wiedeński ma słuszność. Widocznie dnia 30. b. m. zrana wielką siłą Sasi i Prusacy zajęli Mont Avron i cofnąć się musieli przed ogniem francuskim, a dla zamaskowania tej klęski wysyłali w świat telegram, iż z góry było przeznaczonem, tylko na 3 godziny zająć wielką siłą Mont Avron. Uprzedzić tem chcą francuski biuletyn i osłabić wrażenie.

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Berlin 30 grudnia. (Urzędowe.) Z Wersalu nadeszły tu wczoraj następujące doniesienia: W dniu 27. b. m. stoczył podpułkownik Botenstern z sześciu kompaniami piechoty, jednym szwadronem jazdy i z 2 działami żywą utarczkę z Francuzami między Montoire a St. Martin. Francuzi otoczyli w końcu oddział Botenstern przerznął się, i straciwszy sam około 100 ludzi, przyprowadził jednakowo 10 oficerów i 230 ludzi jako jeńców.

Bordeaux 29. grudnia. Jenerał Chanzy donosi z Le Mans 28. b. m.: Jenerał Jouffroy odszedł wczoraj do Montoire z kolumną ruchomą aby niespodzianie zaskoczyć nieprzyjaciela. Żywa się tam rozwinęła potyczka. Nieprzyjaciel cofnął się w kierunku Chateau-Renault. Scigano go 5 kilometrów poza Montoire. Wzięto 100 jeńców, kilku oficerów, bagaże i jaszczyki.

Berlin 30 grudnia. (Urzędowe.) Wiadomości z Wersalu: Po zmuszeniu dnia 27. b. m. redut na Mont Avron do milczenia, ostrzeliwano skutecznie dnia 28. b. m. dworzec kolejowy w Noisy le Sec, (przed fortem Romainville) i spędzono kantonującą w Bondy artylerję francuską. Strata pruska 3 ludzi.

Dnia 29. b. m. obsadzono Mont Avron, gdzie znaleziono wiele lawet, karabinów, amunicji i zabitych. Znajdujące się poza fortami wojska francuskie odmaszerowały do Paryża. Z pruskiej strony nie było żadnej straty.

Rozpoczęto dnia 27. b. m. cernowanie fortecy Peronne (na drodze z Ham do Bapaume). Sciganie francuskiej armii północnej trwa dalej.

Londyn 30. grudnia. „Daily News“ piszą: Rząd francuski nie wyszle zastępcy swego na konferencję londyńską, jeśli Anglia nie uzna republiki francuskiej.

Bukareszt 29. grudnia. Ministerjum w ten sposób utworzono: Joan Ghika prezydentem ministrów i ministrem spraw wewnętrznych; Kalimachi Katargiu, spraw zewnętrznych; Beremey, robót publicznych; Demeter Stourdza, finansów; Kariagli, sprawiedliwości; Aviou, wojny.

Wiedeń 30. grudnia. Po ponownem zgromadzeniu się delegacyj, wydanym będzie dodatek do księgi Czerwonej, w którym ogłoszone zostaną najnowsze depesze hr. Beusta w sprawie czarnomorskiej, akta, dotyczące kwestji luksemburgskiej i zjednoczenia Niemiec.

Austrja nie da żadnej odpowiedzi na memorjał księcia rumuńskiego żądającego przyznania mu praw samodzielności, gdyż gabinet wiedeński nie uznaje urzędowego charakteru tego pisma. (Rumunia niema prawa do bezpośredniego zawiązywania jakichkolwiek stosunków dyplomatycznych z zagranicą.)

Wiadomość o zajęciu przez Prusaków wyżyny Avron pod Paryżem, jest nieprawdziwą.

Dreznо 30. grudnia. Telegram księcia saskiego do króla z dnia wczorajszego wieczorem donosi: Dziś popołudniu jedna kompania Sasów znalazła wyżynę Avron opuszczoną przez Francuzów, i obsadziła ją. Działa Francuzi uprzątnęli. Jutro na trzy godzin zajęty ma być Mont Avron wielką siłą dla uprzątnięcia, przyczem ostrzeliwane będą Noisy, Merlon, Bondy.

Bordeuax d. 30. grudnia. Rada wojenna została znowu przeniesioną do Bourges.

W dzień Nowego Roku nie będzie urzędowego przyjęcia.

Wrażenia Gambetty, doznane w podróży, są co do położenia militarnego pomyślne.

Madryt d. 30. grudnia. Rząd cofnie projekt zawieszenia konstytucji. Rozpoczęto rozbrojenie republikańskich batalionów wojska i całej milicji.

Monachium 30. grudnia. Izba przyjęła traktat wersalski 37 głosami przeciw 3.

Wiedeń 30. grudnia. „Wiener-abendpost“ odpiera twierdzenie centralistycznych dzienników, jakoby sankcja statutu tyrolskiej milicji krajowej sprzeciwiała się istniejącym ustawom państwowym, powołując się na zawarowane we wstępie do ustawy wojskowej wyjątki co do prawnych postanowień o obronie krajowej w Tyrolu i Vorarlbergu. Co się tyczy specjalnie paragrafu 4. sankcjonowanej ustawy o milicji tyrolskiej, to miał rząd w tym względzie przed sobą dwie alternatywy: albo obstawać przy zmienionej przez ministerstwo poprzednie stylizacji, bez nadziei, aby sejm ją przyjął, albo przyjąć uchwalony przez sejm tyrolski tekst, i tym sposobem doprowadzić raz do ładu stosunki obrony krajowej w Tyrolu. Korzyści umożliwienia szybkiej organizacji milicji tyrolskiej są tak oczywiste, że musiały skłonić rząd do podania ustawy do sankcji, temci więcej, gdy z stanowiska ustaw państwowych rząd czuł się do tego co do formalnej strony uprawnionym.

Lwów, z Izby handlowej dnia 30. grudnia.	płacą złr.	płacą wal. a.	żądają złr.	żądają wal. a.
II. Akcje za sztukę				
Kolei gal. Karola Ludwika	238	00	239	0[illegible]
„ Lwow.-Czern.-Jassy	188	00	189	25
Banku hip. gal. z wpł. 50%	111	50	112	[illegible]0
„ krajow. z wpł. 40%	70	00	71	00
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5% w. a.	77	00	77	50
Tow. kred. gal. 4½ w. a.	70	00	70	50
Banku hipot. gal. 6%	85	10	85	60
Gal. zakł. kred. włość.	85	00	86	00
III. Obligi za 100 złr				
Indemnizacyjne galic.	72	25	72	75
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	60	00	100	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	80	5	86
Dukat cesarski	5	85	5	90
Napoleondor	9	88	09	96
Pół imperjał rosyjski	10	00	10	15
Rubel rosyjski srebrny	1	90	1	96
Rubel rosyjski papierowy	1	55	1	57
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	85
Srebro	122	50	123	50
Wiedeń d. 28. grudnia.				
Papiery państ. austr.				
5% renta austr. w. n.	56	3[illegible]	56	40
„ „ „ srebrem	65	6[illegible]	65	70
Pożyczka ust. z r. 1839.	238	50	239	50
Pożyczka loter. z r. 1854	89	00	89	50
„ „ „ 1860	92	30	92	80
„ „ „ 1864	113	00	113	25
„ podatk. z r. 1864	000	00	00	00
Listy zastawne domen.	120	50	121	00
Oblig. indemniz. galic.	72	25	72	75
„ „ bukow.	70	50	71	40
Akcje bankowe				
Anglo-austrjackie	193	50	193	75
Centralny bank	63	00	63	50
Kredytowy zakład	246	50	247	50
Franko-Austrjackie	96	25	96	75
Galic. dla handlu i przem.	100	00	101	50
Generalbank	87	00	87	50
Hipoteczny bank galicyjski	111	50	112	50
Krajowy bank galicyjski	60	00	00	00
Narodowy bank austrjacki	729	50	730	00
Vereinsbank	91	00	91	50
Akcje przemysłowe.				
Budowniez. Towarz. austr.	57	60	57	50
Borysł. Petrol. Comp.	00	00	00	00
Forstpr. Hand. Gesell.	30	00	30	50
Akcje kolejowe.				
Alföldzka	168	25	168	50
Karola Ludwika	239	00	239	50
Północna Ferdynanda	2055	50	2057	00
Franciszka Józefa	188	00	188	50
Lwowsko-Czerniow. Jassy	187	00	188	50
Rudolfa	161	25	161	75
Siedmiogrodzka	65	50	166	00
Staatsbahn	379	50	380	00
Południowa	180	80	181	00
Tramway wied.	171	00	171	50
Łupkowska	000	00	0.0	00
Węgierska północna	157	25	157	50
„ wschodnia	85	75	86	00
Listy zastawne.				
Galic. bank hipoteczny 6%	87	0[illegible]	87	00
Bank włościański. galicyjski	85	00	85	25
Tow. kred. ziem. gal. 4%	70	50	71	00
„ „ „ „ 5%	78	00	79	50
Bank nar. austr. 5% m. k.	96	00	96	25
Bank nar. austr. 5% w. a.	94	00	95	00
Bodencredit w srebrze 5%	106	25	106	75
Bodencredit w. a 5%	87	50	88	00
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)				
Alföldzka kolej	87	00	88	25
Ferdynanda północna	104	00	104	50
Karola Ludwika dawn.	101	00	102	00
„ „ z r. 1867	98	50	99	00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	88	75	89	25
„ „ „ z III. em.	84	75	85	25
Rudolfa	89	00	89	50
Siedmiogrodzkiej	86	25	86	50
Południowej kolei	000	00	000	00
Państwowej kolei	113	00	113	25
(10% podat. prct. srebr.)				
Czeska zachodnia	100	00	93	50
Elżbiety nowa	99	75	100	00
(10% podat., pret. w. a.)				
Elżbiety dawne	92	75	93	00
Ferdynanda północn. m. k.	90	50	91	00
„ „ w. a.	86	00	87	00
Papiery loteryjne				
Losy Zakładu kredytowego	161	75	162	25
„ Rudolfa	14	50	15	0[illegible]
„ Stanisławowskie	23	00	25	00
„ Keglevich	14	00	16	00
„ hr. Palfy	25	00	29	00
„ ks. Salm	38	00	40	00
„ hr. St. Genei	27	00	31	00
„ ks. Windischgrätz.	19	00	20	00
„ hr. Waldstein	18	00	20	00
„ ks. Klary	31	00	33	00
Dewizy (3-miesięczne.)				
Hamburg 100 mark. b.	91	80	91	90
Pary. 100 frank.	00	00	00	00
Londyn 10 ft. szter.	124	30	124	50
Frankf. 100 zł cł. w p. N	104	15	104	25

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 30. grudnia 1870.
godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 95.—, Akcje kredytowe wg. 82.50. Anglo-austrjac. 193.50. Kolej Nadcis. —.— Akcje Karola Ludwika 239.25. Kolej siedmiogrodzka 165.50. Kolej północna. 179.—. Bank bud. —.—. Kolej państwowa 3[illegible]. Kolej lwowsko-czerniowiecka 188.— Napoleondor —.—. Kolej wschodnia 157.—. Północna 205.25. Kolej Ferdyn[illegible]

Jasnowidząca
P. Hersylia

uwiadamia P. T. publiczność, że przyjmuje u siebie od godziny 11. do 3. z południa i od 7. do 10. wieczór m.

Nieobecni, którzy z jej pobytu w tem mieście korzystać zechcą, raczą do zapytań dołączyć włosy i należytość w kwocie 3 złr. w. a.

Mając liczne podziękowania pisemne od osób, które się domnie zgłosiły powstrzymuje jeszcze odjazd swój w nadziei że szanowna publiczność jej gabinet magnetyczny pod l. 295 ulica Halicka we Lwowie, dotychczasowemi względami raczy zaszczycić.

HERBATĘ
prawdziwą kiachtyńską

lądem sprowadzoną, dotąd w żadnym handlu nie istniejącą, polecam

skład główny w aptece w Jaworowie.

tudzież w filii składu

w aptece Braci Łazowskich

we Lwowie.

Dla mężczyzn.

Osłabienie
słabości sekretne,

osobliwie

Osłabienia siły męzkiej,

leczy gruntownie bez przerwania pacjentowi swoich obowiązków pod gwarancją, w zakładzie ordynacyjnym, istniejącym 25. lat, lekarz specjalista

Dr. A. Gross,

członek wielu medycznych wydziałów, Wien, II. Glockengasse 6.

Na zapytania listowne opatrzone gotówką 5 zł. odpowiada niezwłocznie i wysyła leki. 4167 5—50

Ordynacja od 10 do 2

Dla kobiet

Były suchotnik

od 8 lat zupełnie zdrowy, gotów **cierpiącym na piersi** i suchotnikom bezpłatnie z ludzkości tylko wskazać środki które mi się wyleczyć mogą pod adresem ADAM CIELESKI w Jarosławiu.

---

12. a nawet 8. godzinną fermentację napotkać już można nietylko we Wschodniej Galicji, ale nawet w gorzelniach Okręgu Krakowskiego. Jeżeli metody nieustającej fermentacji nawet przy dłuższej jak 24-godzinnej fermentacji są korzystne, to przy krótszym czasie fermentacji są koniecznie potrzebne. O ile wiem, metody nieustającej fermentacji **szczególniej, a tem mniej różne do rozmaitych przypadków lub miejscowych stosunków odpowiednie metody,** nie są w żadnej innej broszurze podane, jak jedynie w napisanej przezemnie i dla galicyjskich gorzelni wydanej broszurze, pod tytułem:

„Nieustające i nieustające a szybkie metody fermentacji."

Zapomocą tego pisma, które także daje wskazówki o najtańszych i najlepszych drożdżach, przybędzie wszystkim gorzelnikom kupującym ją, dziennego zysku 3 do 10 złr. Broszura ta, wydana w języku polskim, jest w handlu księgarskim a *Administracja „Czasu"* przesyła takową za nadesłaniem 5 złr. w. a.

Słotwina przy Brzesku d. 29. grudnia 1870.

August Hamilton.

Kompletny
Stół mierniczy Krafta z perespektywo i dioptrą, już używany, jednakowoż jeszcze w bardzo dobrym stanie jest za bezcen **do sprzedania** u optyka.

Maurycego Boskowitza

4458 4—? we Lwowie.

Kamerdyner

bożżenny poszukuje w swoim zawodzie umieszczenia, jako marszałek dworu, lub burgrabia. Tenży jest zdolny w domu większym służbę pokojową w rygorze i porządku utrzymać, przytem różne pokojowe naprawki nowe i stare, jako też tapicerstwa, spolerowania, i lakierowania jak najporządniej w całym domu utrzymać.

Bliższa wiadomość w hotelu krakowskim w restauracji. 4510 2—3

Jeneralna Ajencja
we Lwowie

Pierwszego Węgierskiego

Towarzystwa Assekuracyjnego w Peszcie

podaje do powszechnej wiadomości, iż powierzyła

Główną Ajencję
swego Zakładu dla Krakowa i obwodów Bocheńskiego, Sandeckiego i Wadowickiego p.

Tadeuszowi Tarasiewiczowi
w Krakowie.

Odnośnie do powyższego Ogłoszenia, zaprasza niniejszem niżej podpisany P. T. ubezpieczającą się publiczność, aby tak z odnawianiem ubiegających zabezpieczeń, jako też z nowemi zabezpieczeniami do niego zgłaszać się raczyła.

4514 1—3 **Tadeusz Tarasiewicz.**

Handel Karola Bałłabana

Ze zbioru majowego 1870.

CHINSKO-ROSYJSKA HERBATA
poleca na wagę wiedeńską handel

KAROLA BAŁŁABANA
pod l. 296 ulica Halicka.

1 ft. proszku kwiatowego	1 złr. 20 c.	1 ft. Imperial żółto-kwiatowa	5 złr.
1 „ Congo cesarska	2 „ — „	1 „ Melange de China biała	5 „
1 „ Familijna	3 „ — „	1 „ „ „ zielona	5 „
1 „ Melange de Moskau	4 „ — „		

Ze zbioru majowego 1870

Rum prawdziwy zagraniczny

Rum tylko prawdziwy zagraniczny:

I. Rum z Jamaiki stary butelka	1 złr	40 c.
miara wiedeńska tego samego	2 „	80 „
II. Rum z Jamaiki doskonały, but.	1 „	10 „
miara tego samego	2 „	20 „
III. Rum z Kuby butelka	— „	80 „
miara tego samego	1 „	60 „

Na łaskawe rozkazy wysyłam zamówienia na prowincję natychmiast. 4197 8—12

Towary korzenne doborowe. -- Ceny najtańsze

Z dniem 1. stycznia 1871 pismo polityczne

„UNIA"
będzie wychodzić codziennie:

Przedpłata wynosi:

w miejscu:		na prowincji z przesyłką pocztową:	
rocznie	złr. 14.—	rocznie	złr. 18.—
półrocznie	„ 7.—	półrocznie	„ 9.—
ćwierćrocznie	„ 3.50	ćwierćrocznie	„ 4.50
miesięcznie	„ 1.20	miesięcznie	„ 1.50

W wielkiem księstwie Poznańskim kwartalnie 4 tal. 10 sr. gr. we Francji kwartalnie 18 fr. w Rzymie kwartalnie 20 fr.

Listy adresować należy: ulica Kapitulna l. 21 m. 4509 2—3

Aleksander Vogel.

KONICZARKI!
bardzo praktyczne i po cenach dla każdego przystępnych, wyrabia fabryka narzędzi rolniczych

Lubina Biskupskiego i Karola Rozmysłowskiego w Kołomyji.

Oraz są każdego czasu do nabycia, sieczkarnie najlepszych konstrukcyj, tudzież Bentada szarpacze.

Maszynki do krajania buraków i kartofli ect. mamy przytem zaszczyt zawiadomić wysaką szlachtę i panów posiadaczy machin iż urządziliśmy nową odlewarnię żelaza i innych metalów prosząc o łaskawe w zamówienia w razie potrzeby. 1—6

Herbata chińska

Rumy zagraniczne

cukier i kawa

we Lwowie rynek l. 55

4116 9—?

Główny skład **HERBATY chińskiej** funt wiedeńskiej wagi złr. 2, 3, 4, 5, 6 do 8.

Główny skład **RUMÓW zagranicznych, kawy i cukru.**

J. A. Baczewski rynek l. 55

Przy ulicy Jezuickiej pod l. 148¾ jest

pomieszkanie umeblowane na 2. piętrze

składające się z 8 pokoi, kuchni, na czas od 1. stycznia do 1. maja 1871 do wynajęcia. Bliższe szczegóły u rawi dowy domu.

Wodę Anaterynową do ust sprzedaje zamiast po 1 złr. 45 ct. tylko po 3932 **40** ct w. a. — i 7—?

ALGOFON,

wypróbowany środek do rychłego uśmierzania bolu zębów, flakonik po **50** ct., *apteka we Lwowie pod Srebrnym orłem ZYGMUNTA RUCKERA,*

KELLER & ALT in Wien.

Piękne **futro dla miasta** złr. 45.

Prawdziwe siedmiogrodz. futro do podróży z lamówką szopów złr. 40.

Wytworne **ubranie męzkie** zdumiewająco tanie u **Kellera i Alta** Wiedener Hauptstrasse Nr. 11 naprzeciw Freihauso, róg Paniglgasse. **Cenniki franko.** Suknie, które się nie podobają będą napowrót przyjęte.

Dobrze watowana suknia zimowa złr. 18.

Bardzo przednia suknia zimowa eleganckiego fasonu złr. 30.

Keller & Alt in Wien.

Keller & Alt in Wien.

Ponieważ każdą suknię, która się nie podoba na powrót przyjmujemy, zaręczamy za rzetelną i sumienną obsługę.

4016 31—? **Keller i Alt,** krawcy i posiadacze medalu państwowego.

Wiedener Hauptstrasse Nr. 11.

Dom handlowy pod firmą

JOZEF POZNAŃSKI

w Warszawie, kupuje Dowody i Certyfikaty przez Komisję centralną Likwidacyjną Królestwa Polskiego za uskutecznione dostawy produktów lub effektów po rok 1815 wystawione.

Posiadacze tych papierów zgłosić się mogą listownie, podając numera i sumy, na jakie wystawione zostały, a po ich sprawdzeniu Dom Handlowy nie omieszka ułożyć się o kurs i przysłać należność zgodzoną za pośrednictwem kantoru bankierskiego we Lwowie lub Krakowie, któremu przy wypłacie certyfikaty nabyte wydane być mają

Adresować listy do Domu Handlowego

Józefa Poznańskiego w Warszawie.

4470 3—3

C. k. uprzyw. galic. akcyjny Bank Hipoteczny.

Kupon styczniowy z 1871 roku od kwitów tymczasowych na akcje c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego, na który po 100 zł. w. a. wpłacono, ściągnięty zostanie począwszy od

2. stycznia 1871. za wypłatą
złr. 5 w. a.

we Lwowie przy kasie głównej, w Krakowie zaś, Czerniowcach, Samborze, Tarnopolu i Białej we filiach Banku Hipotecznego.

Dyrekcja.

Lwów dnia 15. grudnia 1870.

4429 4—6

NAFTĘ
wysyłam

na zamówienia po otrzymaniu 20% zaliczki koleją na prowincję co Poniedziałku i Piątku

Obecnie sprzedaję począwszy od ¼ cetnara wiedeńskiego pod słonie **rafinowaną nieeksplodującą salonową bezwonną** . . . . po **23** złr.

raz tylko rafinowaną naftę czystą niezapalną . . . po **21** złr.

raz tylko rafinowaną złotą naftę . . . . . po **19** złr.

Przy zakupnie większej ilości nad pięć cetnarów daję odpowiedni rabat. Naczynie dobre i potrzebne opakowanie po cenach najmierniejszych. Tożsamo naczynie franko zwrócone przyjmuję napowrót w tej samej cenie.

Zamówienia uskuteczniam jak najspieszniej. Za jakość nafty i akuratą wagę ręczy 3954 10—?

Piotr Miączyński fabrykant nafty we Lwowie.

Jedyna fabryka w Austrji

WYROBÓW z LITEGO ZŁOTA TALMI.

Pierwszy skład fabryczny w Austrji klejnotów ze złota talmi.

Pierwszy skład fabryczny w Austrji klejnotów ze złota talmi.

Talmi złoto jest to patentowana imitacja z prawdziwego 18 karatowego złota

Talmi złoto jest to patentowana imitacja z prawdziwego 18 karatowego złota.

Łańcuszki do zegarków ze złota talmi.

Od 12 lat szczyci się łańcuszki z talmi złota przez ich robotę troskliwą i trwałą ustalonej stawy. Liczne naśladowania tych łańcuszków powodują mię przypomnać Szanownej Publiczności że prowadzę tylko jedną jakość tego artykułu pozato każdy kto sobie życzy posiadać jakąś rzecz ze złota talmi niechaj się uda do **Antoniego Rix, Wien, Praterstrasse, Nr. 16.**

Te łańcuszki ze złota talmi nie dadzą się bez próby złotniczej odróżnić od prawdziwych złotych gdyż są wyrabiane na sposób chińskiego srebra. Te łańcuszki są wyrabiane podług najnowszych wzorów i zatrzymują po długiem używaniu połysk złota prawdziwego. Prawdziwe łańcuszki ze złota talmi kosztują złr. 1.50 2 3 3.40 i 4 złr. Długie do zawieszania na szyję po złr. 2.50 3 4 i 5.

Klejnoty z fałszywych dyamentów.

Najdokładniej wykonane nawet znawca może się omylić. Klejnoty te są oprawne w prawdziwe złoto talmi. Imitowane brylanty są z najlepiej szlifowanego kryształu i nie tracą ognia i inne drogie kamienie są imitowane.

Brosza po złr. 1.50. 2. 3. 4. 5. 6. 8.
Para kulczyków zł. 1.50 2 3 4 5 6 8.
Para guzików po złr. 1 1.50 2 3 4.
Para guzik. do koszuli zł. 1.50 2 3 4.
Szpilka męzka po złr. 1 1.50 2 3 4.
Sygnet brylantowy od złr. 1 1.50 2 3 do 4 złr.
Krzyżyk na szyję po złr. 1 2 3 4.

Błyszczące klejnoty ze złota talmi.

Pyszna damska kolia na szyję z krzyżykiem złr. 1, 2 i 3.
Brosza ct. 80, złr. 1. 1.50, 2, 3 4 4.
Para kolczyk. ct. 80 zł. 1 1.50 2 3 4.
Dawizki do zegarka ct. 40 60 80.
Medalionki ct. 50 80 złr. 1 2 3.
Para guz. do kosz. c. 30 50 80 zł. 1.
.. .. .. mank. c. 40 60 80 zł. 1.
Szpilka do koszuli męzkiej cnt. 40 60 80 i złr. 1.
Brosza na fotografie od cnt. 50 80 do złr. 1 i 2.

Pierścionki z literami wysadzane perłami lub turkusami sztuka złr. 3.50.

Jeszcze tego nie było.

Tylko 10 złr. prawdziwy srebrny angielski zegarek ze szkiełkami kryształowemi wskazówka minut werk z niklu łańcuszkiem ze złota talmi medalion. w szkat. skórzanej i gwarancją. Każdy musi zdumieć.

Tylko 20 złr. prawdziwy angielski w ogniu pozłacany srebrny chronometer z podwójną kopertą pięknie emaliowany z łańcuszkiem ze złota talmi i medalionikiem w szkatułce.

Tylko 17 złr. prawdziwy angielski pozłacany chronometer z jedną kopertą z łańcuszkiem i medalionikiem.

Tylko 14 złr. zegarek z litego złota talmi, najnowszego fasonu z podwójnemi szkłami kryształowemi, werk zamknięty z łańcuszkiem ze złota talmi i medalionikiem i szkatułką.

Tylko 15 złr. Sawonet z podwójnemi kopertami do odskakiwania szkiełka kryształowe werk z niklu z łańcuszkiem medalionikiem i szkatułką.

Tylko 15 złr. prawdziwy srebrny anker szkiełka kryształowe pięknie ubrany z łańcuszkiem medalionikiem.

Tylko 20 złr. angielski zegarek podwójny pięknie wykonany. przedewszystkiem tym do polecenia. którzy takowych w podróżach używają. gdyż ten gatunek zegarków jest nie do zniszczenia. Kto nabywa ten zegarek. musi powiedzieć. że w świecie czegoś podobnego się nie trafia.

Tylko 20 złr. piękni zegarek angielski, wychwyt kotwiczany z podwójną kopertą srebrną gwarancja 5 lat.

Tylko 15 złr. lub 18 złr. przyw. angielski Prince of Wales Remontoir. nowego kalibru. szkiełka krystalowe. werk z niklu z prawdziwego złota talmi. Te zegarki mają przed innemi to zalety. że takowe się nakręcają i regulują bez kluczyka. Do każdego zegarka dodaje się łańczszek z medalionikiem.

Tylko 15 złr. lub 18 złr. mały zegarek damski srebrny lub pozłocony. wraz z łańcuszkiem na szyję w szkatułce. — Gwarancja 5 lat.

Cud świata.

Tylko 1 złr. 30 cnt. paryzki zegar bronzowy. jednoroczna gwarancja. z tarczą emaliowaną.

Tylko 1 złr. 50 cnt. lub 2 złr. takie same daleko lepiej wykonano.

Jak wiadomo. mamy jedyne prawo w Austrji sprzedawać towar z prawdziwego złota talmi. przeto podobne wyroby. które bywają ogłaszane są naśladowane a przed temi się zastrzeża.

Tylko 10 cnt. kluczyk do nakręcania wszystkich zegarków.

Pierścionki ze złota talmi, a to: sygnety z kamieniami prawdziwemi do wyrycia. tudzież fałszywe dyamenty. które promieniejąjak słońce zł. 1 2 3 4.

Tylko 3 złr. prawdziwy genewski zegarek. ze srebra chińs. najlepszy werk z łańcuszkiem z chińskiego srebra, szkatułką i medalionem po 4 złr. ledsze.

Zegarmistrze, handlarze zegarków znajdą 3—4000 zegarków na składzie. Tylko wielki odbyt i pobieranie ze źródła z pierwszej ręki w Anglii umożebnia, że tak tanio sprzedajemy.

Anton Rix jedyny skład fabryczny prawdziwych towarów ze złota Talmi, Wien Praterstrasse Nr. 16

Upraszam. aby nie kupić innego towaru uważać na moje nazwisko. Cenniki o 88 stronnicach z 500 odbiciami po 20 cnt. Zamówienia proszę adresować:

4506 1—6 *Export-Abthailung von Anton Rix Wien Praterstrasse Nr. 16*

Bank krajowy galicyjski
we Lwowie

wydaje

ASYGNATY KASOWE

5% za 8 dniowem wypowiedzeniem.
5½% „ 14 „ „
6% „ 30 „ „

Wszystkie asygnaty tegoż Zakładu obecnie w obiegu będące od powyższego terminu w tymże samym stosunku oprocentowane będą.

Lwów dnia 28. czerwca 1870.

Dyrekcja.

Die galizische Landesbank
in Lemberg

emittirt

CASSASCHEINE

a 5% mit 8 tägiger Kündigung.
a 5½% „ 14 „ „
a 6% „ 30 „ „

und werden sämmtliche gegenwärtig in Umlauf befindliche Cassascheine der Anstalt vom obigen Tage an in demselben Verhältnisse verzinst.

Lemberg am 28. Juni 1870.

4509 2—3 **Die Direction.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański.

Z drukarni krajowej M. F. Poremby.